

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LEON DEGRELLE
szef faszystów belgijskich
(rexistów) przyjechał do
Rzymu, gdzie został ser-
decznie powitany.



WILKINS
słynny podróżnik polarny
zamierza podjąć wyprawę
w łodzi podwodnej do bie-
guna północnego.

ROK XV.

NIEDZIELA, 10 STYCZNIA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 10

Najazd na Maroko grozi wojną

Wojska francuskie, w pobliżu strefy marokańskiej, w ostrym po-
gotowiu. — Ścisłe współdziałanie Anglii i Francji

czy Niemcy rozpętają w Europie nową zawieruchę?

Paryż, 10 stycznia.
(Pat) Francuskie koła polityczne pod-
kreślają z naciskiem, iż dotychczasowa
akcja rządu francuskiego w sprawie
Maroka, prowadzona jest w ścisłym po-
rozumieniu z Londynem.

Quai d'Orsay pozostaje w ustawic-
nym kontakcie telefonicznym z Foreign
Office, które, jak podkreślają w Paryżu
całkowicie aprobowano dotychczasowe
posunięcia francuskie — stanowiąc protest
wobec rządu narodowego w Burgos,
oraz zarządzenie
STANU POGOTOWIA GARNIZONÓW
MAROKA FRANCUSKIEGO W STRE-
FIE, GRANICZACEJ Z POSIADŁOŚ-
CIAMI HISPANII.

Przyjęto z zadowoleniem również
wiadomość o podróży ministra wojny
Daladier do Maroka, celem zbadania
spraw, z wiązanych z obroną narodową
oraz demonstracyjną zapowiedź przepro-
wadzenia najbliższych manewrów fran-
cuskiej floty wojennej właśnie u wy-
brzeży północnej Afryki.

Francuskie koła polityczne uważają
jednak że te pierwsze zarządzenia są
niewystarczające. Chętnie widzianoby
dojście do skutku jakiejś wspólnej uzgod-
nionej akcji francusko-brytyjskiej która
wywarłaby wpływ na opinie niemieckie.

W Paryżu wysuwana jest więc
KONCEPCJA WSPÓLNEJ BLOKADY
POŁĄCZONYCH FLOT FRANCUSKIEJ
I BRYTYJSKIEJ U WYBRZEŻY HISZ-
PANII I MAROKA HISPANSKIEGO.

Z dotychczasowego przebiegu roz-
mów między Londynem i Paryżem a
przede wszystkim z rezultatów obrad
oczekiwanego z dużym zainteresowa-
niem przez francuskie koła polityczne
nadzwyczajnego posiedzenia brytyjskiej
rady ministrów wynika że Anglia zaj-
muje tym razem stanowisko bardziej
wyczekujące i skłania się raczej do tego,
sby na zamierzenia niemieckie w Maro-
ku odpowiedzieć w obecnej chwili wzmo-

żeniem akcji dyplomatycznej na rzecz
nieinterwencji w sprawie Hiszpanii i unie
możliwienia wysyłki ochotniczej.

W paryskich kołach politycznych

podkreślano dziś popołudniu, iż tego ro-
dzaju stanowisko Anglii pokrywa się w
zasadzie zalkowicie z poglądami Francji,
która chętnie widzieć będzie przyspiesze-

nie akcji dyplomatycznej w sprawie kon-
trolli nad wysyłką ochotników do Hisz-
panii, jaka została zainaugurowana wy-
mianą ostatnich not dyplomatycznych.

Akcja floty francuskiej na morzu Śródziemnym ostrzeżeniem pod adresem Niemiec

Paryż, 10 stycznia.
(PAT) Odbijające się obecnie ćwic-
zenia pierwszej eskadry śródziemno-
morskiej francuskiej marynarki wojen-
nej u wybrzeży Afryki Północnej, a
przede wszystkim zapowiedziana wiel-

ka podróż drugiej eskadry atlantyckiej
wzdłuż wybrzeży Afryki Zachodniej,
mimo oficjalnych zapewnień ze strony
francuskich czynników oficjalnych, iż
ćwiczenia te nie przekraczają normal-
nych ram dorocznych w sposób wyraż-

ny, potraktowane zostały przez opinie
publiczną

JAKO DEMONSTRACJA, POZOSTA-
JACA W BEZPOŚREDNIM ZWIĄZKU
Z WIADOMOŚCIAMI O WYLADOWA-
NIU ODDZIAŁÓW NIEMIECKICH
W HISPANISKIEJ STREFIE MAROKA
Eskadra atlantycka, która opuścić ma
15 stycznia Brest, aby udać się w po-
dróż wzdłuż wybrzeży Afryki, składać
się będzie z drugiej eskadry liniowej, o-
bejmującej pancerniki „Province” i
„Bearn”, z drugiej eskadry lekkiej, obej-
mującej krążowniki „Emile Bertin” i 9
kontrotorpedowców typu „Malin”, z
drugiej floty torpedowców, w skład
której wejdą kontrotorpedowiec „Jagu-
ar” oraz 10 torpedowców oraz z floty 12
łodzi podwodnych z okrętem pomo-
cniczym „Jules Verne”.

Echa zbrodni na Bałuckim Rynku

Pięciu domniemyanych sprawców w więzieniu śledczym

Lódź, 10 stycznia.
(gr) Wczorajszy „Express” doniósł
o zbrodni, jaka dokonana została w pią-
tek wieczorem na Bałuckim Rynku. —
Ofiarą nożowców padł 27-letni Włady-
staw Michalak, robotnik tkalni firmy
Gruensztajn i S-ka, zamieszkały przy
ul. Zawiszy 3.

Kiedy przybył na miejsce zbrodni
lekarz pogotowia miejskiego, denat już
nie żył.

Okazało się, że zbrodniarze rozpru-
li Michalaków brzuch, wypłynęły mu je-
lita i odniósł głęboką ranę cięta skroni.
Po zabójstwie sprawcy, zmiészawszy
się z tłumem — zbiegli.

Na miejsce przybyła komisja śledcza,
która wszczęła dochodzenie. Po całono-
nych poszukiwaniach zaarrestowano
33-letniego Antoniego Andrzejczaka, 28-

letniego Mikołaja Kocube, 33-letniego
Stefana Janczewskiego, 35-letniego Ada-
ma Stawińskiego i 32-letniego Stefana
Kaczmarka.

Jak się obecnie dowiadujemy, zam-
ordowany Michalak udał się wraz z
kilkoma kolegami fabrycznymi do restau-
racji przy Bałuckim Rynku, gdzie prze-
bywał z nimi przez kilka godzin. Kiedy
denat wyszedł z lokalu i zamierzał udać
się do domu, napadnięty został przez
swych kompanów i, z przyczyn dotąd
nieustalonych, pchnięty nożami w głó-
we i brzuch.

Zaareztowani zostali w dniu wczor-
ajszym przesłuchani w wydziale śled-
czym.

Szczegóły dochodzenia trzymane są
narażenie w tajemnicy.

Kopalnia węgla zalana wodą

Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu

Porto Alegre, 10 stycznia.
(Pat) — Donoszą z kopalni węgla w
San Jeronymo, że prowadzone są wy-
trwale dalsze prace przy osuszaniu ga-
lerii, zalanych w czasie ogromnej powo-

dzi w dniu 3 października roku ub.
Woda wtargnęła wówczas do szybów
i zalała 50 kilometrów galerii.

Pomimo nieustających prac, jeszcze
większość galerii znajduje się pod wodą.

Tajemnicza zbrodnia w Belgii

Kto zabił barona Borchgrava

Bruksela, 10 stycznia.
(Pat) — Ministerstwo spraw zagranic-
nych komunikuje, że wczoraj rano w
miejscowości Fuencarral odbyła się eks-
humacja zwłok barona Borchgrava.

Stwierdzono, że na ciele barona znaj-
dowały się trzy rany od kul rewolwero-
wych. Kula 9-cio milimetrowa, wystrze-
lona z przodu, przebiła lewe udo, dru-
ga, 6-milimetrowa, uwięzła w łopacie,
zaś trzecia, wystrzelona w ucho, ugrzęzła
w kości czołowej i rozpląszczyła się.

Dwie pierwsze kule były wystrzelo-
ne z pewnej odległości, natomiast trzeci
strzał dany był z bliskiej odległości.

Ze stwierdzeń tych wynika, że baron

Borchgrave został zamordowany. Śledz-
two w sprawie okoliczności towarzyszą-
cych morderstwu prowadzone jest dalej.

Doniosły wynalazek radnego bydgoskiego

Bydgoszcz, 10 stycznia.
(sm) Bydgoszczanin, p. inż. Feliks
Kancelerz, radny miejski, wynalazł nieda-
wno temu specjalny aparat dymochłon-
ny, który nazwał „Absorbem”.

Aparat ten został już wypróbowany
przez bydgoskie kolejki powiatowe i oka-
zał się znacznie lepszy, niż innego tego
rodzaju aparaty zagraniczne.

Polska flota otrzyma dwa nowe wielkie statki

Gdynia, 10 stycznia.
Od pewnego czasu toczyły się per-
traktacje pomiędzy linią Gdynia Amery-
ka a stoczniami w Holandii o budowę
dwóch statków wielkości obecnych Ba-
torego i Piłsudskiego.

Jak się dowiadujemy, Linja Gdynia-
Ameryka już sfinalizowała umowę w
sprawie budowy tych statków. — Statki
te będą pasażerskimi i zaopatrzone w
motory spalinowe, będą posiadały pojem-
ność 14.000 ton.

Oba motorowce będą kursowały na
południowych liniach, które dotychczas
są obsługiwane przez ss. Kościuszko i ss.
Pułaski i są niewystarczające.

Tyfus szerzy się w Kownie

Ryga, 10 stycznia.
Z Kowna donoszą: Przed paroma
dniami zanotowano na przedm. Alek-
sota kilka wypadków zachorowań na
tyfus brzuszny. Według ostatnich wia-
domości choroba rozszerza się i nabie-
ra charakteru epidemii.

Aresztowania komuni- stów w Austrii

Wiedeń, 10 stycznia.

Austriacka policja polityczna wy-
kryła centralę „Czerwonej Pomocy”
(„Mopru”). Aresztowano 14-cie osób
pod zarzutem działalności komunistycz-
nej.

W ręce władz wpadł obfity materiał
propagandowy.

Trzy statki sowieckie zatrzymane przez hiszpańskie okręty powstańcze

Moskwa, 10 stycznia.

(Pat) — Według otrzymanych infor-
macji, statki sowieckie: „Róża Luxem-
burg”, „Bielomor Kanal” i „Sachalin” za-
trzymane zostały w dn. 6 stycznia przez
okręty powstańcze hiszpańskie i zwolnio-
ne dopiero po przeprowadzeniu rewizji

Nieprzebrane skarby króla angielskiego

Większa część Londynu własnością Jerzego VI. — Lasy, kopalnie, olbrzymie majątki ziemskie i milionowej wartości dzieła sztuki składają się na zawrotną fortunę najbogatszego człowieka W. Brytanii

(sb) W związku z abdykacją Edwarda VIII i wstąpieniem na tron brata jego króla Jerzego VI, nowy monarcha wszedł w posiadanie olbrzymiego majątku.

Król Anglii jest największym właścicielem ziemskim w Wielkiej Brytanii. Od 1760 roku wpływy ze wszystkich obszarów ziemskich płyną do skarbu państwa, a król otrzymuje roczny dochód, wynoszący 1.200.000 funtów szterlingów.

Poza tym większa część Londynu spoczywa na terenach, które należą do króla.

Z poważniejszych budynków, położonych na terenach królewskich, należy wymienić hotel Carlton, restaurację Holborn, Pall Mall. Olbrzymi budynek Criterion-Block przynosi rocznego dochodu 8.000 funtów.

Prawie wszystkie domy na Regentstreet, jednej z głównych ulic Londynu,

zbudowane są na terytoriach, stanowiących własność monarchy. Wartość ich w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu wzrosła z 44 do 315 tysięcy funtów.

Olbrzymie obszary rozsięte na terenie całej wyspy, posiadają ogółem powierzchnię 319.000 akrów.

Poza tym król posiada wiele kopalni w Walli, do jego kieszeni płyną dochody z prawa połowu ryb w rzekach i stawach w Szkocji, do niego należą olbrzymie lasy w Dean, na wyspie Man oraz wielka posiadłość prywatna Abbotswold.

Z samego prawa połowu ryb otrzymuje król dochód w wysokości 6.000 funtów rocznie. Poza tym otrzymuje on dochody z wielu domów, położonych w Eltham, Hainault i Windsor.

Również na Gibraltarze posiada król swe prywatne posiadłości. Pałac królewski Buckingham przed stu laty był szacowany na 60.000 funtów szterlin-

gów. Dziś wartość jego jest znacznie większa. W pałacu tym znajduje się płyta złota wartości miliona funtów szt. Waży ona pięć ton i czterech ludzi może ją z trudem unieść.

Olbrzymie zbiory artystyczne i galeria obrazów warte są również milion funtów. Posiadłość w Sandringham, która należy do króla, nabyta została w 1861 roku przez Edwarda VII za milion funtów. Balmoral zakupiony został w 1852 roku za 32.000 funtów.

Na milion funtów szacowana jest olbrzymia biblioteka w pałacu windsorskim. Do tego olbrzymiego majątku, który stał się obecnie własnością króla, dodać należy wspaniałe podarunki, jakie za czasu swego panowania otrzymał Edward VII. Są one szacowane na ćwierć miliona funtów. Słynne jego zbiory znaczków pocztowych, składające się z 600.000 egzemplarzy, warte są 400.000 funtów szterlingów.

Sanatorium dla samobójców w Japonii

Zbawienna akcja dzielnej Japonki, która uratowała 12.000 dobrowolnych kandydatów na śmierć. — Oświetlone reflektorami tablice ostrzegawcze na torze dezertersów życia

(sb) Japonia jest nieszczęśliwym krajem. W żadnym z państw na świecie statystyki nie notują tak wielkiej liczby samobójstw, co w tym kraju. Liczba osób, które dobrowolnie odchodzą z tego świata, zwiększa się z roku na rok.

Przed kilku laty władze wydały zarządzenia, mające karać samobójców. Okazało się jednak, że pociąganie samobójców do odpowiedzialności jest w praktyce niemożliwe. Japończycy w ciągu wielu stuleci nabrali tak wielkiej „wprawy” w odbieraniu sobie życia, że rzadko kiedy uda się uratować desperata.

Najbardziej „popularne” są samobójstwa popełniane przez przeciętne brzocho mieczem, tak zwane „harakiri”. — Wielowiekowa tradycja sprawiła, że popełnienie samobójstwa w ten sposób jest uważane za zaszczytną śmierć. W ten sposób odbierają sobie życie tylko mężczyźni. Epidemia samobójstw nie oszczędza również kobiet.

Przed kilku laty zakochane pary rzuciły się do wnętrza czynnego wulkanu, położonego na jednej z wysp japońskich. Wszelkie wysiłki władz w kierunku powstrzymania szaleńców okazały się bezskuteczne.

W Japonii uprawiana jest stale systematyczna kampania, zmierzająca do zmniejszenia liczby samobójstw. Najbardziej czynną jest Japonka Nobu Jo. Pewnego dnia służąca jej, Kiwo, stłukła cenną porcelanę japońską. Oburzona tym Nobu Jo zażądała od służącej, by zapłaciła jej za wyrządzoną szkodę. Kiwo podjęła w banku swe oszczędności w sumie 20 yen, oddała je swojej chlebodawczyni, po czym udała się na brzeg morza i skoczyła ze stromej skały.

Wypadek ten wywarł na Nobu Jo przynębiające wrażenie. Postanowiła ona resztę swego życia poświęcić ratowaniu samobójców. Pierwszym jej krokiem w tym kierunku było założenie w Kobe

SANATORIUM DLA SAMOBÓJCÓW

Melancholijny nastrój, panujący w tej miejscowości pcha wiele osób w obłąkanie śmierci. Rzucają się one pod pędzące pociągi. Mimo wystawienia posterunków policyjnych, liczba samobójstw nie zmniejszyła się. Nobu Jo poleciła ustawić w pobliżu toru wielkie tablice z napisem:

„Samobójcy, czekajcie chwilkę. Nim zdecydujecie się na krok ostateczny — zwróćcie się po poradę do Nobu Jo. Ona was uratuje”.

W nocy tablice te są oświetlone reflektorami. Akcja dzielnej niewiasty dała pomyślne rezultaty. Ogółem

uratowała ona już 12.000 osób, które chciały odebrać sobie życie. Jednak po złożeniu wizyty Nobu Jo zrezygnowały już z tego zamiaru.

Akcja dzielnej Japonki zainteresowała się szeroka opinia publiczna. Do dyspozycji Nobu Jo postawione zostały olbrzymie sumy. Nie ma wypadku, by jakiś kandydat na samobójcę, który zgło-

sił się do tej niewiasty i spędził z nią pewien czas na rozmowie — odebrał sobie po tym życie. Nobu Jo potrafi pocieszyć wszystkich i dodać otuchy. Władze popierają jej inicjatywę a szeregi instruktorów kształcą się u niej, by po tym prowadzić zbawienną akcję również w innych okolicach Japonii.

Ziemia drży w posadach

10.000 wstrząsów podziemnych rocznie notują seismografy

(sb) W instytucie geologicznym w Delhi (Indie) dokonano obecnie ciekawych studiów na temat trzęsień, którym podlega kula ziemiska.

Jak się okazuje, w ciągu roku notują seismografy 10.000 wstrząsów podziemnych. Najwięcej katastrof żywiołowych wybucha w Japonii. W ciągu ubiegłego roku zanotowano tam tysiąc trzęsień ziemi.

Następnie najwięcej wstrząsów notu-

je się w Chile. Zatoce Perskiej, na Półwyspie Arabskim, Bengalii, Wyspach Południowych, oraz Nowej Gwinea.

Nie znane są trzęsienia ziemi w środkowej Afryce, Australii, Brazylii i na Syberii. W Europie najczęściej wstrząsów podziemnych notuje się w Grecji, gdzie w ub. roku wydarzyło się 500 wypadków. W ciągu ostatnich stu lat w Chinach i w Japonii legło w gruzy wskutek trzęsień ziemi 61 miast.

Cały świat w kolekcji fotograficznej

Ciekawe zbiory dostawcy wytwórni hollywoodzkich

(z) Francis Schroeder jest kierownikiem najdziwniejszego bodaj archiwum na świecie. Ma on pod swą pieczęć przeszło pół miliona fotografii. Ma on npr. tysiąc zdjęć z przystankami tramwajowymi i zatrzymującymi się wozami. Są to tramwaje z Tokio, Melburn, Linzu, Kalkuty, Hongkongu, Wiednia, Dubrownika i innych — jednym słowem tramwaje ze wszystkich miast kuli ziemskiej. Inny dział zawiera zdjęcia gmachów i wnętrz wszystkich sądów na świecie: salę sądową, w której zasiada sąd nowojorski, audytorium, w którym odbywają się rozprawy sądowe w stolicy W. Brytanii, salę sądu karnego w Wiedniu lub pomieszczenia moskiewskiego GPU.

Są to dwa drobne wycinki z olbrzymiej wystawy światowej obrazów i mo-

deli. „Odbitkę kołczastych płotów, którymi nieznani abisyńscy otaczają swe domy”.

Proszę, p. Schroeder dostarczy ich natychmiast. Ma on bowiem wszystko, uwiecznione na fotografii: miecze, używane przez katów chińskich, miotły, którymi posługują się gospoście w Sidneyu, kościoły, parlamenty, pałace, nowoczesne lub historyczne gmachy monumentalne itp.

Francis Schroeder filmuje tych skarbów, wypożyczanych przez wszystkie wytwórnie w Hollywood, przy pomocy dwudziestu asystentów, a cały sztab najlepszych fotografów, rozsiadanych po całym świecie, zbiera coraz to nowy materiał do archiwum zdjęć fotograficznych.

Ile konsumuje człowiek w ciągu 70 lat życia?

(z) Uczni i statystycy oddawna już interesują się pytaniem, jakie ilości żywności spożywa normalny człowiek w ciągu swego życia.

Najnowsze wyliczenia wykazały, że w klimacie umiarkowanym dla podtrzymania w organizmie niezbędnej ciepłoty, człowiek w ciągu 70 lat zużywa 2 025.000 kg chleba, 12.000 jaj, 14—17 ton mięsa i tłuszczów, 5 ton ryby, do

30.000 kg kartofli, około 15.000 kg owoców i tyleż jarzyn. W tym samym czasie człowiek wypija 250.000 litrów płynów.

Ponieważ w ciągu jednej minuty organizm ludzki zużywa 8 litrów powietrza, to przez 70 lat wdycha i wydycha nie mniej jak 2 i pół miliony hektolitrow powietrza.

WOLNA TRYBUNA

„GLEBIA UCZUĆ” W RZESZOWIE. Dziękuję za serdeczne słowa uznania pod adresem „Wolnej Trybuny”. Zasympała mnie Pani gradem pytań na które jednak częściowo może udzielić odpowiedź tylko adwokat i to prawnik specjalista, jakich zresztą nie brak w pobliskim Krakowie. Przede wszystkim chodzi o naukę języka. Niech Pani w tej sprawie napisze, względnie zasięgnie porady w kuratorium szkolnym, albo u miejscowego delegata kuratorium szkolnego. Obecnie weszły bowiem w życie nowe przepisy o których w sferach międzynarodowych najlepiej Panią poinformują. Zasadniczo adoptowanie dziecka nie jest sprawą łatwą. Ale jeżeli ów pan jest ojcem tego dziecka — może, za zgodą matki, postarać się o zmianę nazwiska nieślubnego dziecka na nazwisko ojca. Adopcja obcego dziecka nie jest jednak również wykluczona. Jeżeli separowana żona owego pana znajduje się w warunkach materialnych, które zabezpieczają jej byt — separowany mąż nie ma obowiązku płacenia alimentów. Jeżeli separowana żenka się jakkolwiek pretensyj z tego tytułu — to tym bardziej sprawa ta jest uregulowana. Co się tyczy ślubów cywilnych, to są duże trudności z ich uzyskaniem, a w każdym razie nie mogą zawrzeć związku małżeńskiego osoby, które nie mają legalnie załatwionej sprawy unieważnienia poprzedniego małżeństwa. Sąd nie może wkroczyć tutaj w atrybuty duchowieństwa, ani też powodować bigamii. Co się tyczy kosztów apelacji do Rzymu — nie znam ich, ale poinformuje Panią adwokat, specjalista od spraw rozwodowych w Krakowie. W Rzymie specjalistą od tych spraw jest adwokat — Polak dr. Gustaw Lawina, którego adres nie jest mi znany, ale poinformuje Panią o nim poselstwo polskie w Rzymie. Powinna się Pani starać o uregulowanie swych spraw rodzinnych, bez względu na koszty. Nie potępiam Pani tak, jak to czyni może bezmyślna opinia publiczna, ale ze względu na dobro dziecka, powinna Pani dążyć do zmiany. Ponieważ faktycznie Pani i Jej mąż jesteście w porządku — powinno tak być również i formalnie.

„ROSJANKA” Z KRAKOWA. Nie widzę powodu do wyjazdu, lub też unikania znajomości z tym człowiekiem. Raczej sądzę, że się to wszystko dobrze skończy. Wizyty swoje może Pani kontynuować, ale winna się Pani odpowiednio zachować. Nie ma w tym nic zdrożnego, skoro mieszka razem z rodziną. W każdym razie niech Pani, dopóki nie znane są Jej zamiary owego pana, nie bardzo zdradza się z tym przed otoczeniem, albowiem mogłoby to Jej zaszkodzić w przyszłości. Powinna Pani również kiedyś wspomnieć, że skoro składam wizyty w domu rodzinnym, powinien przedstawić Panią przynajmniej siostrze, ażeby wizyty te nabrały zwykłego, towarzyskiego charakteru. Poza tym niech Pani zachowuje się tak jak dotychczas. Nie wątpię, że ów Pan żywi dla Niej głębsze uczucia z których może narazie nie zdaje sobie sprawy, ale czas go o tym przekona. Pani winna być nadal miłą, towarzyską, serdeczną, bez grymasów i kaprysów. Nieistotne są również Jej zmartwienia dotyczące spraw materialnych. Skoro ów Pan jest bogaty i ma zawód, który przysparza mu dalszych dochodów — to przecież nie będzie „leciał” na pieniądze, konieczne do życia lub stworzenia domu... Różnice materialne w takim wypadku nie grają żadnej roli. Intelektualnie jesteście odpowiedzialni. On, jako mężczyzna — posiada wyższe wykształcenie, Pani — średnie. Niech się Pani nie kłopotuje niczym wówczas, gdy powinna być szczęśliwa. Ale o jednym tylko należy pamiętać — o tym, ażeby się nie... zapomnieć...

Czy wiecie, że...

— w Peiping miała się odbyć przed kilku dniami egzekucja policjanta Atma Singha, który zamordował swego kolegę za obrazę jego żony. W czasie egzekucji urwał się sznur, na którym miał być powieszony Singh. Wobec tego został uwłaskawiony.

— niezwykła transakcja została zawarta między Niemcami a Ameryką. Ponieważ w Niemczech obowiązuje zakaz wywozu walut, Niemcy za sprawą Standard Oil Company benzynę zapłacili „organkami”. Wywieziono kilka milionów organków, a sprzedaż ich w Ameryce podjęła się firma, która sprzedawała benzynę.

— żebracy w San Francisco urządzili marsz demonstracyjny ulicami miasta. Protestowali oni przeciwko policji, która utrudnia im wykonywanie ich „zawodu”. W pochodzie wzięli udział sami kalecy.

Dziś głódówka

pracowników szpitala im. Poznańskich

Łódź 10 stycznia.

(k) Zatarę w szpitalu im. Poznańskich trwa.

Strajk protestacyjny został wczoraj powtórzony, przy czym trwał on ogółem trzy godziny: od 10-ej do 12-ej w południe i od 3-ej do 4-ej po południu. Strajkujących poparli znowu lekarze wolontariusze, którzy również w tych godzinach przerwali pracę.

Charakterystycznym objawem jest, że chorzy przebywający w szpitalu im. Poznańskich gdy dowiedzieli się, że pracownicy zamierzają przystąpić dziś do głódówki, wyrazili gotowość poparcia postulatów pracowniczych przez odmowę przyjmowania pokarmów.

Jak dotąd żadna konferencja nie została zwołana.

Hitler i pani Simpson w Łodzi

W mieście naszym przebywa wiele „sławnych” osobistości. — Goering, O. Wilde, Sienkiewicz i London są stałymi mieszkańcami Łodzi

Wędrowka po dzungli książki telefonicznej

Łódź, 10 stycznia

(k) — Czy wiecie o tym, że w Łodzi mieszka wiele osób, noszących nazwiska jednobrzmiące z nazwiskami sław światowych?

Nikt na pewno nie przypuszcza, iż w mieście naszym przebywa już od wielu lat Hitler (co prawda pisze się przez „ch”), Goering, Baer, Matejko, Mickiewicz, a nawet... pani Simpson.

Przeglądając kartoteki mieszkańców Łodzi spotykamy wiele takich nazwisk. Ale dostęp do takiej kartoteki jest

bardzo utrudniony. Weźmy więc zwykły katalog właścicieli telefonów w Łodzi, książkę, którą tyle razy dziennie mamy w ręku i którą uważamy za najnudniejszą na świecie, a przekonamy się, że zawiera ona wiele interesujących wiadomości i ciekawostek.

Czy zastanawiał się ktoś, jakie nazwiska najczęściej powtarzają się w katalogu, a tym samym, jak należy przypuszczać, w całym mieście?

Okazuje się, że najwięcej jest w spisie telefonicznym Goldbergów, gdyż 63,

Konów (bez „h” i z „h”) jest 62. Poza tym jest 36 Frenków, 30 Bornsztajnow, Bornsteinów i Borensztajnow, 28 Fiszaków i Fischerów, 14 Kowalskich i t. d.

Reprezentowany bogato jest w książce telefonicznej dział klejnotów. Brylantów mamy dwóch, Szmaragdów trzy, Rubinów aż szesnaście i nawet jednego Rubinka.

Gospodynie nasze przeglądając katalog zwrócić niewątpliwie uwagę na następujące nazwiska: Cynamon, Cukier, Cebula, Cytryn, Pietruszka, Koper i Pieprz.

Nie brak także działu fauny: Wilk, Lampart, Niedźwiedź, Lew, Orzeł, Sarna, Baran, Sobol. Z owadów: Pająk, Mucho, Mrówka. Bocianów jest w katalogu telefonicznym aż trzech.

Jako swego rodzaju curiosum zanotować należy dwóch Fabrykantów, którzy nie są wcale przemysłowcami, oraz Ordynansa, który już od wielu lat nie ma nic wspólnego z wojskiem.

Czy spostrzegł ktoś, że istnieje wielu właścicieli „kolorowych” nazwisk, że mamy w Łodzi Białego, Czarnego itp.

Jest także Sienkiewicz, O. Wilde, London. Szatanów aż trzech, przy czym dwóch o jednym t, a dwóch o dwóch „t”.

I chociaż o prawdę dziś bardzo trudno — to w jednej książce telefonicznej mamy aż cztery Prawdy.

Właścicieli nazwisk Frank i Franc jest kilku, nie ma jednakże ani jednego nazwiska Franco.

I wreszcie: przeglądając książkę telefoniczną przekonamy się, że jest także nazwisko „Tylko”. Ale tylko jedno „Tylko”...

Bielmo na oku zgubiło szopenfeldziarza

Masowe aresztowania niebezpiecznych złodziei sklepowych w Warszawie i Łodzi

Echa kradzieży w firmie „Plihal”

Łódź, 10 stycznia.

(gr) Przez długi okres czasu grasował w naszym mieście sprytny i nieuchwytny złodziej sklepowy, który, pomimo rozsyłanych za nim listów gończych z opisem wyglądu zewnętrznego, zwinnie wywijał się w ostatniej chwili i bezkarnie dokonywał nowych kradzieży. W „pracy” pomocne mu były cztery niebezpieczne „szopenfeldziarki”, znane ze swych występów w większych sklepach stolicy.

Tajemniczy i nieuchwytny osobnik posiada jednak znak szczególny, któremu zawdzięcza, że powędrował wreszcie do więzienia. Znakiem tym było bielmo na lewym oku, o którym wszyscy poszkodowani niezwłocznie meldowali w policji.

Do jakiego stopnia bezcelne były występy szopenfeldziarza z „bielmem na oku” świadczy fakt, że w ciągu krótkiego czasu okradł kilka sklepów na ulicy Piotrkowskiej, a jedna z nich, — w sklepie firmy „Plihal” dokonana była w obecności kilku ekspedientek. Tajemniczy osobnik, bardzo przyzwyczajony ubrań i budzący pełne zaufanie sprzedawczyń, poprosił o bieliznę damską takiego jednak wymiaru, jaki wogóle nie istnieje i nigdy nie był produkowany. „Klient” wpadł w istny szal. Pocał denerwować się i wreszcie wyszedłszy, skreślił szybko w ulicę Przejazd.

Zaraz po wyjściu podnieconego klienta ekspedientki spostrzegły, że z lady zginęła bielizna na przeszło 500 złotych. Sprzedawczynie wszczęły alarm. Przybył przedstawiciel policji i w czasie zarządzonego pościgu zatrzymano kobietę, która przybyła wraz z nerwowym klientem. Przy nieznanym znaleziono

część skradzionej bielizny. Wraz z dowodami rzeczowymi przekazano ją władzom śledczym i pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Podsądna okazała się znana szopenfeldziarka, grasująca w całej niemal Polsce, Wilhelmina Gerszt, bez stałego miejsca zamieszkania. Sąd skazał oskarżoną na więzienie za „kupno” kradzionych rzeczy, gdyż nie udowodniono jej współudziału.

W toku dalszego dochodzenia wyszło na jaw, że poszukiwanym złodziejem z bielmem na oku był 42-letni Antoni Kempa, notowany już w centrali służby śledczej.

Wraz z Kempą „pracował” jakiś mąż czarna, którego nazwiska dotąd nie ujawniono.

Po kilku dniach od dokonania kradzieży w sklepie firmy „Plihal”, powiadomiono władze śledcze, że do warsztatu krawieckiego Reinholda Hauschilda (Piotrkowska 243) zgłosił się jakiś osobnik, który pod pretekstem zamówienia garnituru, skradł kilka skórek futrzanych, wartości 250 złotych. Dopiero po wyjściu „klienta” poszkodowany poznał w nim osobnika, który w roku 1935- tym okradł go w podobny sposób.

Oczywiście pościg nie dał żadnych rezultatów, gdyż tajemniczy klient, podający zmyślone nazwisko, przepadł jak kameleon. Oczywiście i tym razem kradzieży dokonał Antoni Kempa, którego

poznano po znaku szczególnym na oku.

Wreszcie w połowie ubiegłego miesiąca doszło do umieszkodliwienia groźnego szopenfeldziarza. Władze śledcze w Łodzi spostrzegły wzmiankę prasową o zaareztowaniu w Warszawie jakiegoś osobnika, przy którym znaleziono dowód osobisty na nazwisko Antoniego Kempy. Kempa i jeszcze trzy kobiety zatrzymane zostały na gorącym uczynku kradzieży sklepowej przy ul. Marszałkowskiej i wreszcie kilka dni przedtym w składzie futer Howańczyka przy Krakowskim Przedmieściu 17. Zatrzymani... miał bielmo na oku.

Władze śledcze porozumiały się niezwłocznie z policją warszawską i zakomunikowały, że Kempa poszukiwany jest od dłuższego czasu przez nasze władze. Dalsze dochodzenia ujawniły, że najbliższymi współpracownikami Kempy były siostry Stanisława i Genowefa Nawrockie, które poznane zostały przez łódzkich właścicieli sklepów w albumie przestępców urzędu śledczego w Warszawie.

Wczoraj odbyła się pierwsza rozprawa przeciwko Kempie. Sąd skazał go za kradzież u Plihala na 10 miesięcy więzienia u Hauschilda na 1 rok więzienia.

Pozostali członkowie groźnej bandy szopenfeldziarzy są poszukiwani przez policję na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Raki pod ubraniami przemytników

Jak łomaczyli się trzej przestępcy, którzy sprowadzali do Łodzi brzytwy, noże i widelce

Łódź, 10 stycznia.

(k) — Na jesieni ub. r. komisariat straży granicznej w Łodzi wpadł na ślad szajki przemytniczej, która sprowadzała nielegalnie do naszego miasta brzytwy, noże, widelce, szycoryki i t. d.

Jak ustalono, przemytem trudnili się dwaj mieszkańcy Kłobucka, pow. częstochowskiego, Rozen i Rozenthal. Przyjeżdżali oni bardzo często do Łodzi,

gdzie mieli licznych odbiorców.

Jednym z odbiorców przemytników był Szmula Bauma, zamieszkały przy Al. Kościuszki 45. Bauma kupował platory i wyroby stalowe dla swego krawieckiego, który miał sklep przy ul. Południowej.

Któregoś dnia wywiadowcy nakryli obydwu przemytników i poddali ich w lokalu komisariatu osobistej rewizji. Pod ubraniami obydwaj nosili t. zw. „pi-

kówki” — szerokie bluzy z białego towaru, używane przez przemytników do przenoszenia przemytu.

Zarówno Rozen jak i Rozenthal wyjaśnili, że w pikówkach tych przewozili do Łodzi... raki i że zwierzątka te kupowali od nich łódzcy smakosze.

W toku dochodzenia okazało się jednak, że obydwaj przemytnicy wyroby stalowe, wobec czego pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Wytoczono również sprawę Baumacowi, który kupował od nich przemyt.

W dniu wczorajszym wszyscy trzej stanęli przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Po rozprawie, na której przemytnicy w dalszym ciągu upierali się, że przewozili do Łodzi tylko raki — sąd wyznosił wyrok skazujący Szmula Baumaca na grzywnę w wysokości 1000 zł. z zamianą na 50 dni aresztu, a pozostałych obydwu po 500 złotych grzywny z zamianą po 20 dni aresztu.

Należy zaznaczyć, że Rozen i Rozenthal będą mieli niedługo ponowną sprawę o przemyt wyrobów metalowych do Łodzi.

Niefortunni „malarze” na płótnach

skazani zostali na bezwzględny areszt

Łódź, 10 stycznia.

(v) Wczoraj, przechodzący w okolicy Wodnego Rynku posterunkowy policji dostrzegł kilku osobników zajętych malowaniem podburzających haseł na płótnach.

Na widok policjanta, młodzieńcy chwycili kubły ze smolą i pędzle — usiłując zbiec. Pięciu niefortunnych „malarzy” ujęto i doprowadzono do sądu starościnańskiego.

Przed sądem stanęli: Kabrzyński Józef, zam. przy ul. Abramowskiego 13, Węgielski Mieczysław, zam. przy ulicy

Fabrycznej 2, Cierlik Antoni, Rokicińska 11, Majda Piotr, Rzgowska 139 i Paźkiewicz Stanisław, zam. przy ul. Rokicińskiej Nr. 9-11. Wszyscy posiadali legitymacje Stronnictwa Narodowego.

W wyniku rozprawy, Koberzyński, Węgielski i Majda skazani zostali po trzy dni bezwzględnego aresztu, Paźkiewicz, który był już karany za kradzież i notowany za przestępstwa pospolite i Cierlik — skazani zostali po 7 dni aresztu.

Dwa kubły ze smolą i pędzle policja skonfiskowała. Zatrzymani liczyli lat 17, 18 i najstarszy 19,

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś Ludwik Solski żegna Łódź.

Dziś, w niedzielę, o godz. 12-ej w poł. po raz drugi przemija bajka dla naszych miłośników urozmaicona szeregiem feerjowych wstawek p. t. „Dzieci pana majstra”

Dziś o godzinie 4-ej po poł. żegna Łódź Ludwika Solskiego, który po kilkutygodniowym pobycie w naszym mieście wraca do Warszawy. Znamięty artysta zagra tytułową rolę w sztuce Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki”. — Ceny niższe.

Dziś, w niedzielę i w środę o godz. 8.30 wieczorem komedia muzyczna „Noc w Grand-Hotelu” w której występuje świetna śpiewaczka warszawska Janina Kulczycka, a dalej Ankwicówna, Więckowska i Korwin

TEATR POLSKI

(Cegielniana 27)

Dziś, w niedzielę, dnia 10-go stycznia b. r., o godz. 8.30 wiecz. znakomita sztuka Gabrieli Zapolskiej „Ich czworo” w wykonaniu doskonałego zgranego zespołu z Wandą Łuczycą na czele.

TEATR POPULARNY

(Ogrodowa 18)

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.15 po południu i o godz. 8.15 wiecz. znakomita sztuka Gabrieli Zapolskiej „Ich czworo” w wykonaniu doskonałego zgranego zespołu z Wandą Łuczycą na czele.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

NIEDZIELA, dnia 10-go stycznia.

8.00—8.03: Sygnał czasu i koleda. 8.03—8.18: „Gazetka rolnicza” w red. Stanisława Jagielly. 8.18—8.45: Muzyka poranna (płyty). 8.45—8.50: Program na dzisiaj. 8.50—9.00: Dziennik poranny 9.00—11.57: Transmisja nabożeństwa z Katedry Św. Stanisława Kostki w Łodzi. Nabożeństwo odprawi ks. Stanisław Siewiera. Kazanie wygłosi ks. prof. dr. Antoni Kwieciński. Pienia religijne wykona katedralny chór sumowy pod dyr. prof. Bolesława Ulassa. (z Łodzi na wszystkie rozgłoszenie P. R.). Po nabożeństwie ok. godz. 10.30: Muzyka popularna (płyty). 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—14.00: Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego, Zofia Terne (piosenki) i czwórka Radiowa. W przerwie koncertu około godz. 13.00—13.12: Felieton red. Jana Wojtyńskiego p. t. „Dawniej i dziś”. 14.00—14.30: Reportaż z życia. 14.30—15.30: 1000 taktów muzyki — odegra zespół Stefania Rachonia. 15.30—16.00: Audycje dla wsi: a) „Po słodkich zniwach” — felieton prof. Jana Kilara (z Poznania); b) „Przebieg rynku produktów rolnych” — red. Stanisław Prus-Wisniewski. 16.00—16.20: Koncert reklamowy. 16.20—17.00: Oryginalny Teatr Wyobraźni nadaje premierę słuchowiska p. t. „Trzecie i ostatnie drzwi” — Janiny Morawskiej. Reżyseria Stan. Stanisławskiego. Rzecz dzieje się współcześnie. 17.00—19.00: Koncert symfoniczny. (z Łodzi na wszystkie rozgłoszenie P. R.) Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Seweryna Pietruszki i Hanna Stillerówna — fortepian. W przerwie około godz. 17.55: Pogadanka aktualna. 19.00—19.15: „Urok książki” — szkice literackie Hanny Huszcza-Winnickiej. 19.15—19.30: Ze świata pracy — „Rozmowa z konduktorem toramwajowym” — przeprowadzi Ignacy Zieliński. 19.30—20.20: Muzyka rozrywkowa (płyty). 20.20—20.35: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoszeń. 20.35—20.40: Wiadomości sportowe lokalne. 20.40—20.50: Przegląd polityczny. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.30—22.00: Utwory skrzypcowe odegra Wacław Kochański. 22.00—23.00: Orkiestra Tadeusza Sereżyńskiego (ze Lwowa).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.40 RYM: Koncert orkiestrowy.
21.00 BRUKSELA: Flam. Koncert ork. rytm.
22.05 DROITNICH: „Wachlan lady Windemere”, sztuka Oskara Wilde.
23.00 LENINGRAD: Utwory Botkiewicza.
24.00 RADIO-PARIS: Muzyka taneczna.
24.00 TULUZA: Melodie operetkowe.

Czarne gwiazdy Ameryki

Duet na czele programu Mack i Twins w „Tabarinie”

Interwencja klasowych związków w ministerstwie

w sprawie zwiększenia personelu inspekcji pracy oraz podciągnięcia chałupników pod ustawodawstwo robotnicze

Dzisiejsze obrady pończoszników. — Sprawa regulaminu o delegatach

Łódź, 10 stycznia

(k) Jutro, w poniedziałek, wyjeżdża do Warszawy delegacja klasowych związków zawodowych, która będzie interweniowała w ministerstwie opieki społecznej w sprawie powiększenia personelu inspekcji pracy w Łodzi, oraz w sprawie warunków pracy i płacy chałupników, zatrudnionych w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W skład delegacji wchodzi p.p.: Walczak, Krzynówek i Stawiński.

Wskażą oni w ministerstwie, że za targi w fabrykach łódzkich załatwiane są nie dość szybko, gdyż personel inspekcji pracy jest zbyt szczupły. Dlatego też, celem szybszego i skuteczniejszego załatwiania konfliktów w łódzkich zakładach pracy, należy przydzielić Łodzi jeszcze kilku nowych inspektorów.

Pozatem delegacja klasowych związków domagać się będzie podciągnięcia chałupników pracujących w przemyśle włókienniczym pod działanie ustawodawstwa robotniczego i ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.

Obecnie bowiem chałupnicy stwarzają robotnikom wielką konkurencję, gdyż pracują po kilkanaście godzin na dobę i otrzymują o wiele niższe stawki od przewidzianych umową zbiorową. Dzieje się to dlatego, że nie ma dotąd ustawy o chałupnikach.

Jednocześnie delegacja robotników przedstawi w ministerstwie liczby dotyczące zarobków i ilości chałupników w łódzkim przemyśle włókienniczym.

Dziś, w niedzielę, odbędzie się o godzinie 10-ej rano ogólne zebranie kotoniarzy zgrupowanych w klasowym

związku zawodowym. Na zebraniu tym (Wysoka 45) omówiona będzie sprawa wypowiedzenia przez przemysłowców umowy w przemyśle kotonowym, przyczem zgłoszone zostaną żądania robotnicze. Natomiast w lokalu przy ul. Limanowskiego 39 odbędzie się dziś o tej samej porze zebranie robotników, zatrudnionych przy maszynach okrągłych. Tematem obrad będzie sprawa zbliżającego się terminu wygaśnięcia umowy zbiorowej w przemyśle pończoszniczym, produkującym na maszynach okrągłych.

Dnia 16 b. m., a więc w nadchodzącą sobotę, ma się odbyć w okręgowej inspekcji pracy konferencja z przedstawicielami wszystkich związków zawodowych w Łodzi w sprawie regulaminu o delegatach fabrycznych.

Na konferencji tej okręgowy inspektor pracy przedstawi związkowcom projekt regulaminu o delegatach, poczym obecni zgłoszą ewentualne poprawki i zastrzeżenia.

Delegacja bezrobotnych u starosty Mostowskiego

Kuchnie dla najbiedniejszych będą pod opieką Komitetu Pomocy Zimowej

(v) Do starostwa grodzkiego zgłosiła się wczoraj delegacja bezrobotnych i najbiedniejszych mieszkańców, korzystających z obiadów w bezpłatnej kuchni, IV dzielnicy przy ul. Jerzego 22.

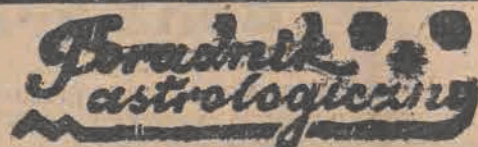
W kuchni tej wynikł bowiem przed pewnym czasem incydent na tle niewłaściwego zachowania się kierownika kuchni st. przodownika Brauna w stosunku do jednego z bezrobotnych. W wyniku incydentu, p. Braun został usunięty ze stanowiska kierownika kuchni.

Bezrobotni i najbiedniejsi wyłonili delegację w liczbie 7 osób, która interweniowała w starostwie, prosząc o pozostawienie kierownika Brauna na dawnym stanowisku. Delegaci w osobach: p.p. Mireckiej, Hendlera, Szwankego, Wojtyniaka, Nowickiego, Smagiera i Szymańskiej twierdzili, że kierownik Braun był opiekunem biednych i, że starał się nawet dla najbardziej pokrzywdzonych przez los o pracę.

P. starosta dr. Mostowski odpowiedział delegatom, że policja ma inne zadania, i nie można obarczać jej kłopotami prowadzenia kuchni, wobec czego prowadzeniem kuchni i akcją pomocy zajmą się tylko członkowie Komitetu Pomocy Zimowej.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „General Sutter”.
CASINO: — „Pani Minister tańczy”.
CAPITOL: — „Rok 2000”.
CORSO: — I. „Zuzanna idzie w świat”. II. „Srebrne ostrogi”.
EUROPA: — „General umarł o świcie”.
GRAND-KINO: — „San Francisco”.
METRO: — „General Sutter”.
MIRAZ: — „Pani z Poste Restante”.
PALACE: — „Tak się kończy miłość”.
PRZEDWIOŚNIE: — „2 dni w raj”.
RAKIETA: — „W blasku słońca”.
RIALTO: — „Papa się żeni”.
TON: — „Ostatni akord”



10 STYCZEŃ 1937 R.

Podczas dzisiejszego ranka działają pomysły wpływu dla spraw sercowych i dla sztuki. Koło godz. 10-ej z powodzeniem możemy starać się o protekcję i poparcie osób wpływowych i zawierać umowy. Następny okres do godz. 13. zapowiada się gorzej i przyniesie przykre rozczarowania w związku z przyjaciółmi. O tej porze nie należy wyruszać w podróże morskie ani załatwiać spraw pieniężnych. Między godz. 13-tą a godz. 15-tą działają pomysły wpływu dla kobiet urodzonych w grudniu i lutym. Okres ten sprzyja również nauce i nowym poczynaniom. Godz. 16-ta nadaje się do załatwiania spraw wymagających szybkiego zakończenia. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej należy unikać nieporozumień z osobami starszymi i wystrzegać się osób, które nam są wrogo usposobione. Godz. 20-ta przyniesie powodzenie towarzyskie i miłe przeżycia psychiczne. Wieczór również zapowiada się dobrze.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, wesołe, posiada zdolności literackie i dar wymowy, brak energii i wytrwałości, usposobienie romantyczne.

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Zańskiego**

10

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawładniętym romans z artystką z „Oriem” — Anitą Luchisini. Również i ten wieczór spędza książę w wariete „Oriem” ze swoją kochanką.

— Owszem, jeśli partnerem moim jest prawdziwy dżentelmen, który nie odważy się przekroczyć pewnych granic...

— W takim razie jestem idealnym dla pani towarzyszem!.. Może pani całkiem śmiało wejść w niskie moje progi.

— Słowo honoru, że nie ma pan żadnej myśli ubocznej? — poważnie zapytała Amerykanka.

— Słowo honoru!

— W takim razie jadę do pana!

W oczach mężczyzny zamigotały iskierki tryumfu.

Hrabia Piotr Morisette mieszkał we własnym pałacyku, położonym w najelegantszej dzielnicy miasta. Był to niezbyt wielki, ale za to wytwornie urządzone, dom, pochodzący z połowy XIX wieku.

Kamerdynier hrabiego, wysłużony sierzant Jan, przyzwyczajony był widocznie do podobnych sytuacji, bo skoro zobaczył swego pana, w towarzystwie młodej, przystojnej kobiety — nie drgnął nawet jeden muskuł jego świetnie ogolonej twarzy.

Rotmistrz rzucił mu czapkę, płaszcz

i rękawiczki, które wytresowany sługa pochwytył w powietrzu z malpą niemal zręcznością.

— A teraz, Janie, możecie odejść!..

Zwalniamy was na resztę wieczoru — z naciskiem oświadczył Morisette, biorąc Amerykankę pod ramię i wprowadzając ją do dalszych apartamentów....

— Mieszka pan bardzo pięknie — stwierdziła Amerykanka skoro znaleźli się w zacisznym salonie, urządzonym z gustem i artystycznym smakiem.

— Czym mogę się pani zrewanżować za ten komplement? kieliszkiem wina czy koniaku? — spojrzał jej w oczy gospodarz.

Pani Gladis Torisson pogroziła mu lekko paluszkami:

— Ach, stary lowelasie, widzę, że ma pan pewną wprawę w goszczeniu samotnych kobiet, które w pałacyku pańskim pragną spędzić resztę wieczoru!.. Ostrzegam pana jednak, że w tym wypadku dozna pan przykrego rozczarowania: o ile naturalnie ma pan jakieś uboczne w stosunku do osoby mojej zamiary.

— Wszak zapewniłem panią, że intencje moje są czyste!..

— W takim razie zamiast zawrócić mi do reszty w głowie winem czy koniakiem, proszę mnie raczej poczęstować czarną kawą!.. O ile sobie przypominam, zjawiałam się u pana wyłącznie tylko w tym celu, ażeby wypić z nim po filiżance mokki.

W głosie rozwódki brzmiała nutka powagi, onieśmiałej zlekka swawolność gospodarza. Lecz równocześnie — jakgdyby na przekór swoim słowom — młoda kobieta, siedząc na fotelu, zgrabnym ruchem założyła nogę na nogę w ten sposób, że spod taftowej jej sukni błysnęły jej drobne, idealnie toczony kolana.

Krew uderzyła rotmistrzowi do głowy.

Powoli zbliżył się do siedzącej, usiłując objąć ją w pól.

Ona zdecydowanym ruchem sparaliżowała ten jego próbny manewr.

— Panie hrabio — oświadczył poważnie — raz jeszcze przypominam panu, że cel wizyty mojej jest czysto towarzyski.

De Morisette ustąpił bez słowa. W lot zrozumiał, że Amerykanka należy do typu kobiet, lubiących się najpierw podróżyć trochę!..

— Czy tak czy inaczej będziesz moją! — pomyślał, krzątając się koło maszyny do kawy.

Miał w tym niemałą rutynę — a i kawa była wyborna. Skonstatowała to Amerykanka umoczywszy wargi w podsunętej sobie filiżance.

Rozgawędziła się i to na najrozmaitsze tematy. Opowiadała mu o gigantycznej monumentalności swojego kolosalnych budowli, szalonym temata rodzinnego New Yorku, o jego pie i bezlitosnym egoizmie.

— Wszystko co się w nim dzieje streszcza się w jednym słowie: business! Zarobić jaknajwiększą ilość dolarów, oto jest motor, ożywiający wszystkich mieszkańców tego olbrzymiego miasta, cel i sens ich życia!.. Dolar, dolar i raz jeszcze dolar — oto słowo, lżwięczące tak natrętnie w każdym miejscu i w każdej rozmowie, że można je wreszcie znienawidzić!

Z zamyśleniem spoglądała na błękitny dymek papierosa.

— Mój ojciec zarobił w ciągu swego życia dwadzieścia pięć milionów dolarów. Business i pieniądze stanowiły najświętszy cel jego życia, cała reszta była dla niego rzecz uboczną. Ja od najwcześniejszego dzieciństwa obserwowałam ten jego taniec dookoła złotego cielca — i wbrew logice znienawidziłam skrajny materializm ojca i materializm w ogólności!.. Czyż to nie absurd, że ja, córka człowieka, wypranego ze wszelkiego romantyzmu, posiadam naturę marzycielską, kochającą się w abstrakcjach?.. Może też i dlatego nie umiałam zgodzić się z moim pierwszym mężem, którego materialistyczny sposób ujmowania wszelkich zjawisk życiowych budził we mnie początkowo niechęć, a potem odrazę!.. I dlatego też wolę od Ameryki Europe!.. Jednak ludzie tutejsi posiadają więcej romantyzmu, poczucia piękna i szlachetności od moich ziomek!..

Adiutant jego królewskiej mości następca tronu słuchał początkowo nie bez zainteresowania wywodów inteligentnej Amerykanki. Zaraz jednak potem zaczął się nużyć.

Czyż po to o godzinie drugiej w nocy zaprosił do siebie piękną młodą kobietę, ażeby dyskutować z nią na temat materializmu i idealizmu?

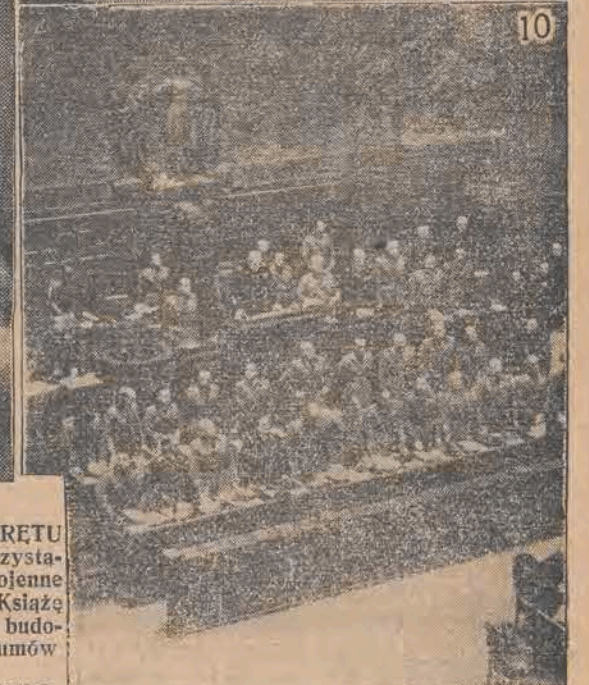
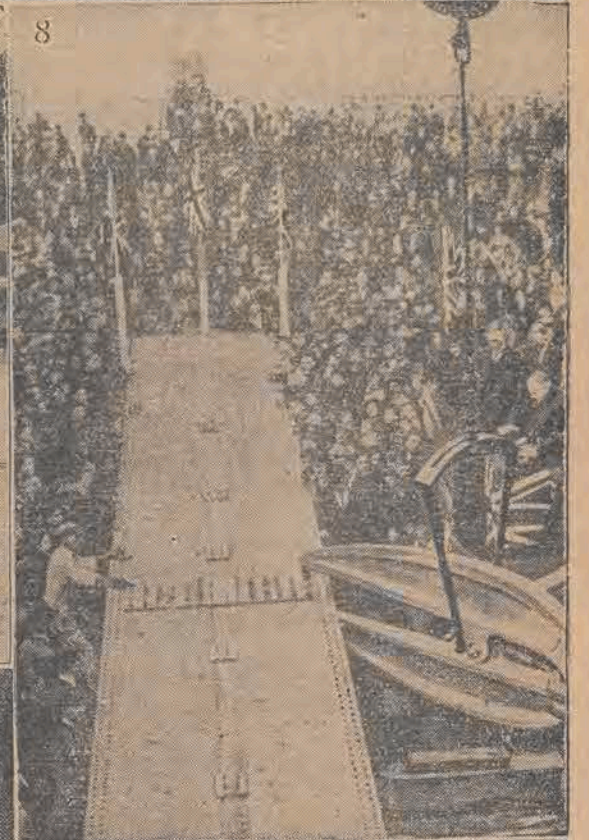
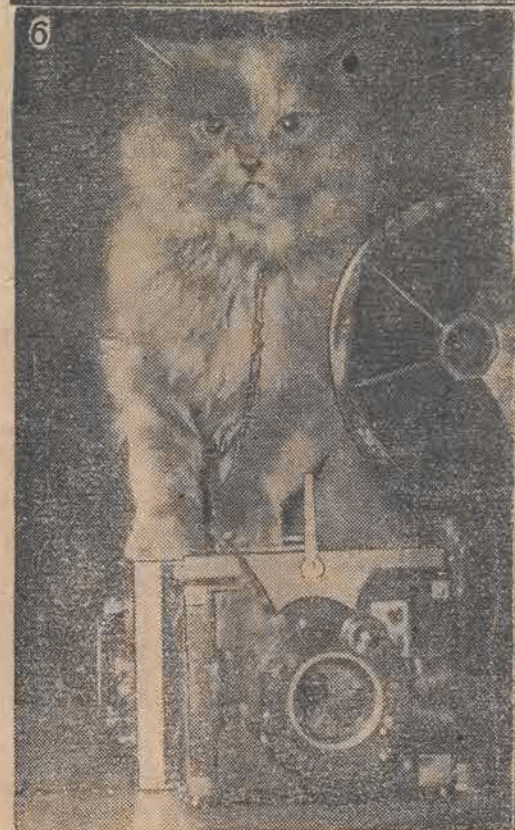
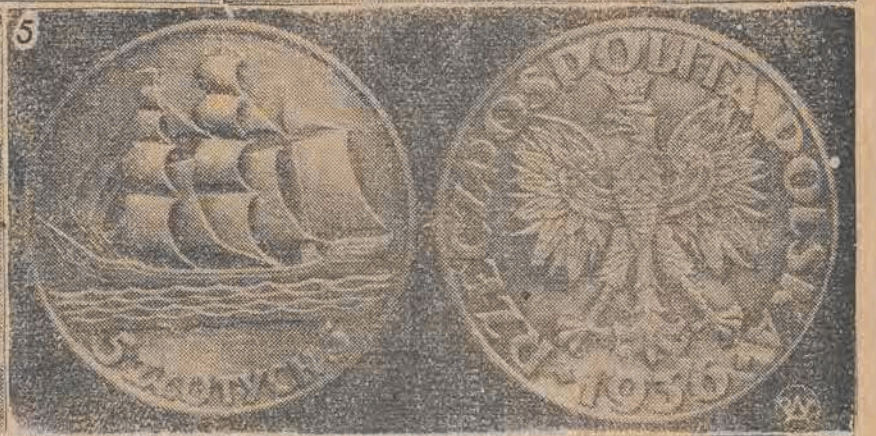
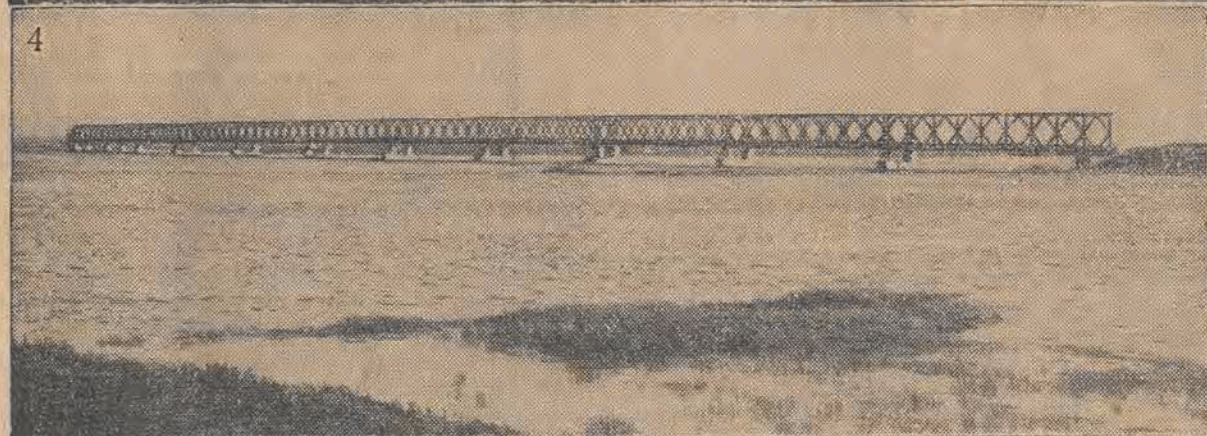
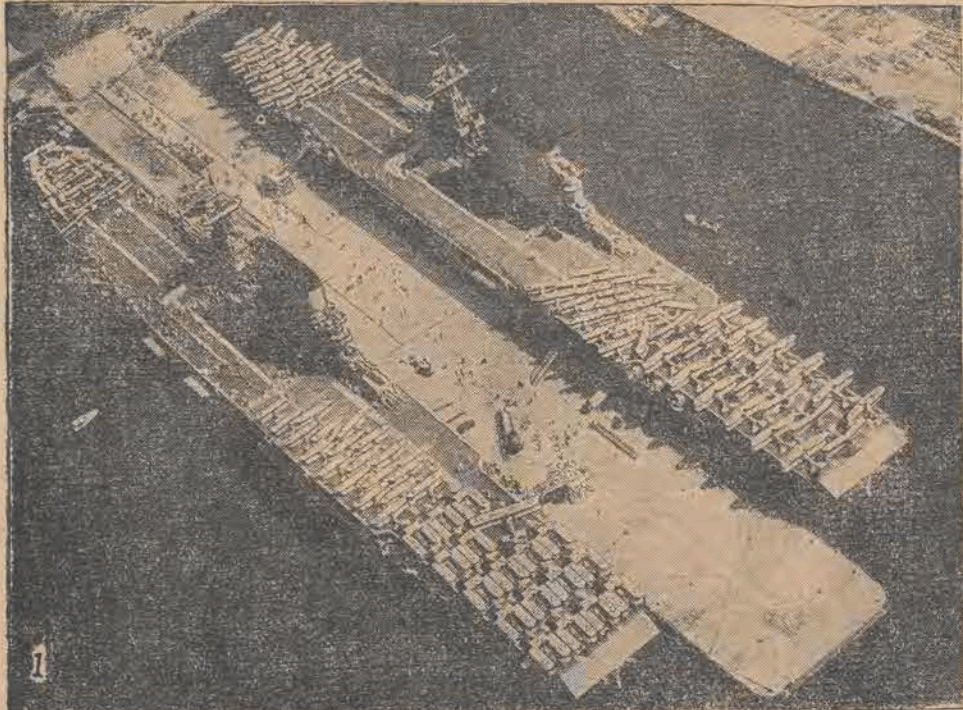
Gładki zarys odsłoniętych kolan Amerykanki urzekał go w sposób wręcz hipnotyczny.

Niedwuznacznym ruchem objął kibić Gladis.

Spojrzała na niego jakby zbudzona ze snu.

— Ma pan w oczach nie dobre błaski: o czym myśli pan w tej chwili? — odchyliła w tył głowę.

(Dalszy ciąg jutro).



**Przez
 obiektyw
 fotografa:**

1. AMERYKANSKIE OKRETY-MATKI. — Ameryka buduje wielkie okręty - matki, służące jako bazy dla samolotów. Na zdjęciu widzimy dwa takie okręty „Saratoga” i „Lexington”

2. WEZUWIUSZ PŁONIE. — Mimo ustawicznych zapowiedzi uczonych wulkan Wezuwiusz nie przerywa swej działalności, co jest zapowiedzią nowych wstrząsów na półwyspie Apenińskim.

3. ARAESKA WIZYTA W EGIPCIE. — Do Kairu przybyła delegacja arabska z Hedżasu, celem odbycia narad z przedstawicielami rządu egipskiego.

4. NOWY MOST W HOLANDII. — W Holandii oddano do użytku nowy wielki most, — długości 1000 metrów.

5. NOWE POLSKIE MONETY. — Zdjęcie przedstawia obustronną reprodukcję wypuszczonej ostatnio przez mennicę państwową monety pięciozłotowej.

6. FOTOGENICZNY KOT. — Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające rasowego kota z paryskiej wystawy kotów, który z zamilowaniem pozuje do fotografii.

7. ZAWODY HOCKEYOWE W DAVOS. — W Davos odbyły się międzynarodowe zawody hokejowe. Na zdjęciu widzimy fragment zawodów Praga — Zurych

8. BUDOWA NAJWIEKSZEGO OKRETU WOJENNEGO ŚWIATA. — W Anglii przystąpiono do budowy największego okrętu wojennego świata. Okręt otrzyma nazwę „Książę Walli”. Na zdjęciu widzimy rozpoczęcie budowy okrętu przy udziale nieprzebranych tłumów

9. HISTORYCZNY BUDYNEK W WATERLOO SPŁONAŁ. — Historyczny dom w Waterloo, z którego Napoleon obserwował przebieg słynnej bitwy, padł pastwą płomieni. Mimo akcji straży domu nie udało się uratować.

10. POSIEDZENIE PARLAMENTU WŁOSKIEGO. — Na posiedzeniu parlamentu włoskiego oddano hołd poległym w Abisynii. Posłowie, którzy brali udział w wyprawie abisyńskiej zjawili się na posiedzeniu w mundurach kolonialnych.

JAZDA KU SZCZĘŚCIU

Nowela

W matowo oświetlonym autobusie, wciśnięta w najciemniejszy kątek, siedzi młoda dama. Trudno powiedzieć, czy jest piękna, stale bowiem trzyma chusteczkę przed oczami. Jest samotniczka. W autobusie i na świecie. Zupełnie opuszczona, gdyż od wczoraj jest wszystko skończzone z Leszkiem. Na wieki skończzone.

Jakiś pan z odrobiną bagażu wsiada z hukiem.

— Oświetlenie dla zmarłych — be-szta. — Co za wstretna pogoda! Gdzie mam znów tę lampkę? No, nareszcie. Ciemno jest w tej skrzyni, śmiało mogą kogo zamordować. O, przepraszam, nie zauważyłem, że tu ktoś jest!

Światło jego lampki kieszonkowej padło przed chwilą na zapłakaną twarz czkłej młodej damy. Pasażer gasi lampę momentalnie i w milczeniu zajmuje miejsce. Ale nie długo panuje cisza.

— Szofer znikł jak kamfora — ponownie zaczyna pan szkalować. — Prawdopodobnie stoi gdzieś w sieni i pali. Za dwie minuty odjazd. Na co czeka jeszcze? Na ludzi? Przy takiej ulewie! Śmiechu warte.

Aniela chciałaby dalej płakać. Ten człowiek przeszkadza jej. Jest za głośny. Aniela ścisza usta i patrzy w czerń nocy.

— Tego już zaradło! — mówi mężczyzna. — Powinniśmy już być w drodze. — Stale sprawdza czas. — Nie uważa pani, że to straszne? — nagle zwraca się do Anieli.

— Mnie to nie wzrusza — rzecze dama z drugiego końca wozu.

— Tej flegmy można pani pozazdrościć.

— Prawdopodobnie. Mężczyzna zamilkł.

Powolnym truchtem zjawia się szofer, pobiera taksę i włącza nieco lepsze oświetlenie. Jada.

Aniela tuli się w kącie. Gdyby ów pan nie odwrócił się, mogłaby trochę jeszcze popłakać. W tej chwili próbuje mężczyzna czytać gazetę, szybko jednak rezygnuje. Słabe światło i silne wstrząsy uniemożliwiają lekturę. Przelotnie spo-gląda ponad ramieniem na nią. Czego chce? Ona nie życzy sobie zawierać znajomości.

— Nieprzyjemny wieczór — stwierdza pasażer głośno.

— Stale musi coś paplać — myśli Aniela ze złością.

Mężczyzna podnosi się, przechodzi cały wóz i siada w rzędzie przed Aniela.

— Pani mi się nie podoba! To znaczy, pani podoba mi się bardzo, ale pani jest w jakimś dziwnym nastroju, powiedziałabym niemal, że jest pani zrozpaczona.

— Proszę nie wtrącać się w nie swoje sprawy.

— Ta energia to radosna oznaka, że rozpacz pani nie jest stuprocentowa. Dzieki, to mi wystarcza.

Wstaje i wraca na swe dawne miejsce.

— Napewno ma bzika! — myśli młoda dama. W pięć minut później mężczyzna znów podchodzi do niej.

— Łaskawa pani, zapewniam, że tak samo mam powód być nieszczęśliwym. Uciekam się wtedy do gderania. Cóż, każdy reaguje inaczej. Właśnie puściła mnie kantem.

— Bardzo interesująca historia — szederco zauważa Aniela.

— Mniej interesująca, niż smutna. Proszę pani, twierdzą kategorię, że ludzie nie są wariaci miłości! Hm? Co pani mówiła?

— Nic.

— Ja, na przykład, trzykrotnie już rozczarowałem się w życiu.

Aniela przygląda mu się. Posiada szczerzy, inteligentny wyraz twarzy.

— Skłamałbym mówiąc, że potrzebuję pociechy — zaczął on ponownie — ale człowiek należy do człowieka, trudno, tak już ten świat urządzony. Przypadek zrzadził, że my, dwoje nieznanomych, razem jedziemy podczas tego popołu. Czuje potrzebę wypowiedzenia się przed kimś. Pani jest taka smutna, to dodaje mi odwagi. Wysiadłam na stacji

krańcowej, pani może wcześniej, prawdopodobnie nie zobaczymy się potem nigdy już. Ale — jeżeli pani widzi we mnie tylko natręta, proszę mnie bezceremonialnie przegonić.

— Ach, gadaj pan sobie dowoli, jeżeli to panu ulży.

— Rozumiem, panią zajmują przyjemniejsze myśli. Pani prawdopodobnie wygląda tylko na smutną, ale nie jest nią wcale, co?

— Cóż to za wypytywanie?

— Proszę się nie gniewać. Czy pani jedzie także aż do B?

— Tak.

— Strasznie mi przyjemnie.

— Ciekawam, na czym ta przyjemność polega?

— Na świadomości, że istnieje człowiek, który wysiadzie ze mną, który może w końcu będzie miał dla mnie dobre słowo, który mi powie: „I nie rób pan głupstw! Wszystko można znieść, wszystko mija!”

— No, nie wygląda mi pan na samobójcę!

— Uważa pani? Czy dlatego, że tyle mówię?

Ona przygląda mu się uważnie. Czytała kiedyś, że ludzie, którzy na serio postanowili zejść z tego świata, przedtem uparcie milczą, lub bardzo dużo mówią.

— Bzdury! — rzekła na głos. — Z tego nie umiera się. Na świecie jest więcej, niż dosyć dziewcząt.

— Matka moja twierdziła to samo.

— No, widzi pan! Bądź pan rozsądny. Zjedz pan pożywną kolację. Oberża „Pod

kogutem“ napewno nie będzie jeszcze zamknięta. I pamiętaj pan, niezwłocznie spać.

— Ślicznie, że pani myśli o wszystkim. A co pani pocznie?

— To samo.

— Pani mieszka w oberży „Pod kogutem“?

— Tak.

— Gdybym dziś nie spotkał pani — rzecze on po namyśle — gdybym dziś nie miał nikogo, stałoby się coś...

— Ależ skąd. Trzeba mieć władzę nad uczuciami.

— Spróbuj tej trudnej sztuki.

Autobus zatrzymał się w B. Tęga, uśmiechnięta gospodyni wita ich. Świat jest znów piękniejszy...

Mineło parę tygodni.

W letni, słoneczny dzień jedzie autobusem para zakochanych.

— Ty! — mówi mężczyzna. — Muszę ci coś wyznać.

— No? — pyta ona z uśmiechem.

— Wtedy, gdy na krótki moment zobaczyłem w blasku mej lampki twój twarz zapłakaną, tak wzruszająco bezsilną i serdeczną zarazem, wtedy postanowiłem wyrwać cię z niebezpiecznie smutnego nastroju i na oczekaniu wymyśliłem historię własnych cierpień, abyś za pomocą obcego nieszczęścia zapomniła o swoim. Co ty na to?

— Świetnie ci się udało! — szepcze Aniela, obrzucając go ciepłym, głębokim spojrzaniem.

P. C.

Służąca, oskarżona o umyślne zabójstwo

Z Paryża donoszą nam o niezwykłym wypadku zatrucia gazem, któremu przed paru dniami uległy dwie dziewczynki, zamieszkałe w nowej kamienicy ponumerem 342 przy Rue des Pyrenees.

Mieszkanie, w którym wydarzyło się nieszczęście, należy do pielęgniarzki Cheneaux. Zmuszona spędzić noc przy jednej ze swoich klientek, pozostawiła ona dzieci, pięcioletniego synka i dwie córeczki, 3 i 7-letnią, pod opieką służącej, Małgorzaty Couret.

Służąca ułożyła dziewczynki do snu w pokoju swej chlebowawczyni, sama udała się na spoczynek w drugim pokoju, gdzie również spał chłopczyk. Nagle, o godzinie trzeciej nad ranem mały Janek zbudził się krzycząc. Zbudziła się również służąca i, czując silny zapach gazu, u-dała się do sąsiedniego pokoju, gdzie zastała obie dziewczynki już martwe. Zaalarmowała sąsiadki

wezwali policję, której jednak relacja służącej dała wiele do myślenia.

Przed wszystkim okazało się, że Małgorzata Couret nie pełniła obowiązków ku zadowoleniu swej chlebowawczyni, która wymówiła jej służbę. Przed wyjściem kazała jej starannie pozamykać kurki gazowe. Policja podczas rewizji mieszkania zastała wprawdzie kurki zamknięte, ale za to przecięty był koniec węża gumowego i to już po wypadku.

Przy tym młoda służąca zaczęła się wkiwać w swych zeznaniach. Twierdził mianowicie, że przed udaniem się na spoczynek pisała list do swego brata, nie umie jednak, czy nie chce podać treści owego listu, który jakoby wysłała. Całe zachowanie się tej dziewczyny jest tak podejrzane, że została ona zatrzymana w areszcie i prawdopodobnie zostanie postawiona w stan oskarżenia, pod zarzutem umyślnego zabójstwa.

Ratujmy bezrobotnych

OD ZIMNA I GŁODU

Felieton

Uczciwy znalazca

„Zagubiono między Broadway a 44 ulica trzy banknoty studolarowe. Uczciwy znalazca proszony o zwrot pod adresem: Nora Connors, Hotel Lawerne“.

Człowiek w kitlu zecerzkim, który właśnie zamierzał złożyć ów osobliwy inserat, zaśmiał się głośno.

— Słuchajcie, chłopcy — zwrócił się do kolegów, pokazując im ogłoszenie — panna Connors sądzi zapewne, że ma stuprocentowo pewne szanse na zwrot pieniędzy.

Drukarze przeczytali inserat i śmiali się głośno.

— Banknoty z pewnością leżą jeszcze na tym samym miejscu, gdzie upadły.

— Ach, na Broadway nikt nie jest tak biedny, żeby schylać się po głupie trzysta dolarów.

★

Edward Murray był w dobrym humorze, gdy przy ranej kawie czytał w wielkiej gazecie rubrykę: „Zagubione — znalezione“. W pół godziny po przeczytaniu inseratu Nory Connors, Murray, znany reżyser i manager był już w skromnym hotelu Lawerne.

— A więc to pani zgubiła pieniądze wczoraj po południu? — zapytał mr Murray.

— Tak, proszę pana, to ja — odparła Nora, zwróciwszy na niego duże, niebieskie oczy, rozbitym nagle nadzieją.

— Czy pani już dawno jest w New Yorku?

— Nie. Wczoraj przybyłam ze stanu Indiana, pragnę uczyć się malarstwa. A pieniądze, które zgubiłam, były właśnie przeznaczone na opłacenie nauki. Brat mój i ja — jesteśmy sierotami — zbieraliśmy te pieniądze dwa lata.

— Ah — powiedział mr Murray i cały promieniał z zadowolenia.

Jej wargi drżały. Z trudnością wstrzymywała się od płaczu.

— Tylko nie rozpaczaj, drogie dziecko — pocieszył ją Murray. — Mam dla pani dobrą nowinę. Pieniądze zostały znalezione, na szczęście przez uczciwego człowieka. Za chwilę dostanie je pani.

— Oh, jak cudownie! — zawołała radośnie Nora, klaszcząc w dłonie, jak dziecko. — Wie pan, po tym wszystkim, co mi opowiadano o Nowym Yorku, nie wierzyłam, że odzyskam pieniądze.

— Widzi pani, że jednak uczciwość nie zginęła jeszcze. Proszę, oto pani pieniądze — i pan Murray wydobyl z portfeli trzy banknoty studolarowe. — Proszę!

— Ależ to nie są moje banknoty — zaprotestowała dziewczyna. — Moje były brudne i wygniezione. A te są przecież nowiutkie.

— Ja wiem, ja wiem, drogie dziecko — mruzczał z zakłopotaniem Edward Murray. — Proszę, niech pani posłucha, co się wydarzyło. Pieniądze pani zostały znalezione przez Gladiola Gadsome, uroczę zjawisko amerykańskiego ekranu. Jej nowy film „Wspaniały grzech“ ukaże się już w najbliższym czasie. Otóż Gladiola, chociaż ma tak straszliwie mało czasu, polecił mi panią wyszukać. To jest w ogóle niezwykły człowiek, ta Gladiola, zapewniam panią. A ponieważ banknoty były brudne i zniszczone, zmieniłem je w banku na nowe. Rozumie pani teraz?

★

Uśmiech zadowolenia błysnął się na ustach Edwarda Murraya, gdy tego samego poranka jeszcze wchodził do eleganckich apartamentów Gladiola Gadsome.

— Trzymając się przed wspaniałą sypialnią artysty — Hallo, Glad! — zawołał mr Murray, zaski — czy mogę wejść?

— Co to ma znaczyć, Ed? Napastujesz w nocy porządnych ludzi!

— Już jest prawie dwunasta, moja droga, a mam z tobą coś ważnego do omówienia!

Poczęstował perski dywan przepiółem swego papierosa i czekał cierpliwie.

— No, weźdź więc!

W półmroku widział jej piękną twarz, okoloną złocistą aureolą słynnych na obu półkulach włosów. Leżała w łóżku, mającym kształt obryzmego labedzia.

— Przeszedłem, aby cię poinformować, że zapoczątkowałem nowy szlagier reklamowy, wartości co najmniej dziesięciu tysięcy za głupie trzysta dolarów.

— Jak to zrobiłeś?

Murray opowiadał historię Nory Connors i zakończył z entuzjazmem:

— Czy to nie wspaniała, subtelna reklama? Każda gazeta w całym kraju napisze o tym na stronie tytułowej. Już widzę obrzyzmie czcionki: „Gladiola Gadsome ratuje oszczędności biednej sierociel“! Publikacja lubi takie rzeczy!

— No, dowiedzenia. Będziesz wiedziała co mówić, na wypadek, gdyby przysezdł do ciebie ktoś na wywiad.

★

W tym tygodniu mało było sensacyjnych nowin na szerokim świecie. Nikt nie próbował przepłynąć oceanu, jeśli były jakieś mordy, to nie sensacyjne. Nie było żadnego skandalu wśród magnatów przemysłowych. Dlatego też historia, którą Edward Murray przyniósł redaktorom, została przez nich przyjęta nadzwyczaj serdecznie.

Ale oto, wnet po Murrrayu odwiedził redakcję Louis Hyams, manager innej sławnej gwiazdy. Po Hyamsie zjawił się Joy Gold, manager znakomitej Stelli Glason. Obaj twierdzili uparcie, że to ich gwiazdy znalazły pieniądze i oddały pannie Connors. Po Goldzie przyszedł Jake Samuels, manager Alys Jasmine, a niedługo po nim Herman Lyons, reprezentujący słynną Mamie Rogers. Wszyscy opowiadali tę samą wzruszającą historię o znalezionych oszczędnościach.

W hotelu Lawerne, telefon, wzywający Nore Connors, nie przestawał dzwonić.

Kartki z dziejów naszego miasta

Najweselszy karnawał łódzki

odbył się w 1919 r. — Jak się bawili nasi przodkowie

Paradoksem jest, ale niemniej faktem, że najweselszy karnawał jaki przeżyła Łódź — to właśnie był karnawał 1919 roku, kiedy to dopiero co Polska zrzuciła kajdany niewoli i dopiero co zaczynała oddychać swobodniej po czterech latach uciążliwej okupacji niemieckiej. Jeszcze nie było co, jeszcze nie zniknęła z pamięci troska o kawałek bodaj chleba z obierzyn kartoflianych, ale humor i wesołość była przednia. Powód: wolność, to magiczne słowo, które zrodziło na gruncie łódzkim, nienawykłym do specjalnych uniesień burzę entuzjazmu.

szczęśliwie raz powtórzył się taki okres beztróski w stu procentach karnawału, kiedy po zwycięskiej wojnie w 1921 r. zawiązały do naszego miasta z pod Brzeźcia nad Bugiem, z pod Białej Podlaskiej nasze urlopowane kochane żołnierzyki łódzkie.

Karnawały smutne

Nawet aura w owych karnawałach była łaskawsza: uroku zabawom dodawały ostre przymrozki i tyle dogodny dla wszelkich eskapad saneczkowych całun śniegu jaki w latach 1919, 1921,

1927 — w okresach największego nasilenia zabawy karnawałowej niemal nie schodził z ulic i dróg łódzkich.

Niewesoły był karnawał w 1905 r., kiedy kwiat młodzieży robotniczej Moskale wygnali na dalekie pola syberyjskie na wojnę z Japończykami, niewesoły w latach 1906 i 7, w 1915 i 16, w 1913 roku, kiedy z okazji 300-lecia panowania domu carskiego Romanowych Moskale urządzili prawdziwą karnawałową szopkę: miasto iluminowano, na placach miejskich ustawiono liczne stoły, gdzie darmo rozdawano kiełbasę, wódkę

i piwo, dzieci w szkołach moskiewskich otrzymywały darmo pączki z lakociami. Pieńkowski, ówczesny prezydent carski, prześcigał się wprost z policmajstrzem łódzkim w pompie służalczej, aby tylko owa galówka wypadła w Łodzi najwspanialej.

Karnawał tegoroczny, wyjątkowo zresztą krótki nie dorówna nigdy ani w części nawet tym zabawom starej Łodzi, a nawet Łodzi z przed lat sześnastu, ośmnastu...

JAN WOJTYŃSKI

Najmodniejsze sale rozrywkowe

Sale rozrywkowe Łodzi przedwojennej — to w pierwszym rzędzie sale dawniejszych zabytkowych knajp i restauracji. Szalała Łódź przedwojenna na Sylwestra w Ermitażu przy ul. Narutowicza 20, w „Uranii” na Cegielnianej, u Klukasza na Kilińskiego, w Victorii przy ul. Piotrkowskiej 67. Życie restauracyjne w naszym mieście było zawsze bardzo ożywione, knajpek nie brakło i napewno był w nich zawsze o wiele większy ruch niż dzisiaj.

Wojna wytrąciła z umysłów łódzian pojęcie zabawy. Cztery długie lata Łódź przeżyła bez balów i maskarad, powetowano sobie zatem zaraz po 1918 roku. Już dnia 5 stycznia 1919 roku karnawał łódzki, pierwszy „za polskich czasów” rozpoczęła armia. „Grono oficerów garnizonu łódzkiego” — tak brzmiały zaproszenia — urządziło pierwszy bal reprezentacyjny w sali dzisiejszej rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16, tam odbyły się także bale następne. Modnym lokalem zaraz po wielkiej wojnie były sale śpiewaków przy ul. Piotrkowskiej 243 i Sala Filharmonii. Próby urządzania zabaw w reprezentacyjnych lokalach czy w salonach urzędu wojewódzkiego czy też w Grand Hotelu nie udało się.

W okresach dobrej konjunktury łączono sale zabawowe kin naprz. przy ul. Narutowicza 18, w Tivoli (dawniejsza „Luna”). Niezależnie od lokali publicznych modne też były lokale stowarzyszeniowe, naprz. „Lutni” i „Handlowców” (jeden przy ul. Piotrkowskiej 108 drugi przy Al. Kościuszki 21).

Łódź już przed setkami lat posiadała opinie miasta, które umiało się bawić, trzeba było tylko trochę nastroju. Najstarsze kroniki naszego grodu z onych czasów kiedy Łódź nazywała się jeszcze Stara Wieś i kiedy rządziły tu stare rody Pycyrogów, Suwały Borka z Lipinek, Raroga z Przymiałków (16—18 wiek) — wspomniana, że nasi przodkowie posiadali opinie zablaków i zapijaków, opoiów i piniaczy.

Cóż zatem dziwnego, że gdy tylko miasto pozbyło się zmyru najeźdźczy — oddało się szaleństwu zabawy. Je-

Z Teatru Polskiego

Czarujący chłopiec

Komedia muzyczna w 3 aktach. — Gościnne występy Toli Mankiewiczówny i Aleksandra Zabczyńskiego

Żle jest gdy człowiek jest samotny w wieczór wigilijny i nie ma dokąd pójść. Stokrotnie gorzej jest gdy człowiek ma w domu liczną rodzinę, głuche ciotki, dokuczliwych wujaszków i z tur-

zin kuzynek — starych panien.

Naciska wtedy cylinder na łeb i ucieka przed siebie, dokąd oczy poniosą. Czasem w takiej wędrówce błysnie na horyzoncie prawdziwie szczęśliwa

gwiazdka. Widząc przez okno jarząca się choinka, puka się na chybił-trafił do drzwi, jak bohaterowie wczorajszej premiery w Teatrze Polskim Hubert i Gustaw — i trafia na dwie samotne piękne panie Nadinę i Simone, które również nie mają z kim spędzić wigilijnego wieczoru.

Sytuacja przybiera odrazu gwałtowne tempo. Znajduje się i stół suto zastawiony, wino, piękna muzyka, przedni humor i sentyment.

Z tego sentymentu rodzi się potem szczerza miłość, musująca pianą pięknych piosenek i rozwija się szereg arcydowcipnych sytuacji, gdy na scenie pojawiają się głuche ciotki, zawiedzione narzeczone, zdradzone żony i jeden żywy nieboszczyk, wyłowiony z Sekwany, w której zresztą ani się myślał utopić.

Tak mniej więcej wygląda treść melodyjnej komedii muzycznej Straussów p. t. „Czarujący chłopiec” w doskonałym, lekkim, owianym sentymentem przekładzie Mariana Hemara.

Przemiała słoneczna przygoda wigilijna dwóch szalapatów i sentymentalnych pań świetnie została wyreżyserowana przez dyr. Hugona Morycińskiego i wyposażona w estetyczne i miłe dekoracje Stanisława Węgrzyna.

Znakomita para gwiazdorów ekranu — Tola Mankiewiczówna i Aleksander Zabczyński jako Nadine i Hubert czarują głosem, wdziękiem i temperamentem, zbierając przy otwartej kurtynie huczne oklaski swych licznych wielbicieli filmowych i nie-filmowych.

Zasłużony sukces aktorski odnosi p. Zygmunt Tokarski w roli Gustawa, dając przedni humor, szeroki rozmach i rytm sunek postaci wyrazistej w najdrobniejszych szczegółach, b. miłą Simoną, pełną wdzięku i kobiecości jest p. Zofia Sykulska, doskonałą charakterystyczną ciotką p. Halina Łapińska.

Z dalszej obsady wyróżniają się pp. Łopuszańska, Zakrzyńska i Niwińska.

Kierownictwo muzyczne spoczywa w doświadczonych rękach znanego kompozytora warszawskiego p. Tadeusza Müllera, który wraz z p. Eigerówną akompaniuje na dwóch fortepianach.

Całość skrzy się dowcipem i utrzymana jest w zawrotnym tempie, zaś garderoba p. Mankiewiczówny stale jest oblegana przez zwolenników „fotek” kinowych, ozdobionych „autentycznym” podpisem uroczej gwiazdy, która nazywają słusznie polską Jeanette Macdonald.

A. N.

Życie Pabianic

RUCH LUDNOŚCI.

Stasyka za rok 1936 w Pabianicach przedstawia się jak następuje:

Parafia św. Mateusza urodziło się 351 dzieci. Ślubów zawarto 145. Zmarło 201 osób Chorych zaopatrzone 160 osób.

Parafia N. M. P. urodziło się 445 dzieci. Ślubów zawarto 235. Zmarło 257 osób. Chorych zaopatrzone 221. Komunikantów udzielono — 83,000.

Gmina ewangelicka urodz. 159 dzieci. Do Konfirmacji przystąpiło 124 dzieci. Ślubów zawarto 101. Zmarło 113 osób. Do Komunii przystąpiło 1,506 mężczyzn i 2,341 kobiet. Ogółem 3,953 osób.

Gmina żydowska urodziło się 249 dzieci. Ślubów zawarto 85. Zmarło osób 74.

Zaznacza się, że w Pabianicach urodziło się więcej chłopców niż dziewcząt.

LETNI SALON.

Przy ul. Bugaj w pobliżu Dobrzyńki istnieje obszerna posesja, dochodząca do 15 hektarów, częściowo zadrzewiona i posiadająca obszerny staw.

Posesja ta przed niedawnym czasem zmieniła właściciela, mianowicie nabył ją p. Aleksander Lewitini obywatel m. Pabianic.

Pan Lewitini nosi się z myślą, gdy tylko nastąpi regulacja rzeki Dobrzyńki na tym odcinku, urządzić na swej posesji tak zwany „Salon letni”. Projektuje on rozszerzenie i uregulowanie stawu w celu zaprowadzenia na nim sportu wioślarskiego na łódkach i kajakach.

W pobliskim parku pragnie zbudować pa-

wilpn, który w okresie letnim byłby miejscem zbierania się mieszkańców miasta, pragnących odetchnąć na świeżem powietrzu. W pawilonie tym mogącym pomieścić pod dachem do dwustu osób urządzona zostanie cukiernia a być może że i piwiarnia.

SPRAWA CHALUPNICTWA.

Bolączka Pabianic, jak zresztą i innych miast położonych w pobliżu Łodzi, jest sprawa t. zw. chalupnictwa t. j. nieuregulowana sytuacja tkaczy, pracujących ręcznie czy maszynowo na krosnach posiadanych w domach własnych lub w wynajętych mieszkaniach.

Pabianice posiadają bardzo znaczną ilość takich chalupników, do których zaliczyć należy i wielu mieszkańców pobliskich wiosek.

Związek tkaczy, istniejący od szeregu lat w Pabianicach powziął zamiar zorganizowania chalupników.

Odnosny memoriał został już oracowany i przed paru dniami specjalna delegacja udała się z Pabianic do Warszawy. Delegacja ta z p. Edwardem Wendlerem na czele była przyjęta przez pana ministra Kościalkowskiego jak również i omawiała swe postulaty w Ministerstwie Skarbu.

Wnioski delegacji zostały przez odnośne czynniki bardzo przychylnie potraktowane. Do omawianej sprawy niebawem powrócimy jeszcze.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Ostatni poganin”.

NOWOSCI: — „Książę Woroncow”.

LUNA: — „Jestem niewinny”.

Kronika fabryczna

NOWA MASZYNA W Blichu.

Scheibler i Grohman, 10 stycznia.

W t. zw. „blichu” (ul. Emilii), należącym do zakładów Scheiblera i Grohmana obecnie jest montowana ogromna maszyna.

Maszyna ta po zmontowaniu ma na wykończalni usprawnić jakość i ilość pracy. Ma wykończyć przeszło 800 sztuk na dzień. Obsługę stanowić będzie tylko 3-ch robotników.

FABRYCZNA KUCHNIA POLEPSZYŁA

OBJADY.

Łódzka Fabryka Nicl, 10 stycznia.

Przy fabryce naszej (Łódzka Fabryka Nicl — Widzew) istnieje od wielu lat jadalnia dla robotników. Za 45 groszy otrzymywaliśmy objad składający się z jednego dania.

Obecnie Zarząd Niclarki wprowadził zmianę tego rodzaju, że za tę samą cenę otrzymujemy objad, składający się z dwóch dań.

Robotnicy powyższą inowację przyjęli z zadowoleniem.

DALSZE URUCHOMIENIE FABRYKI.

K. Steinert, 10 stycznia.

W dniu dzisiejszym t.j. 11 b.m. zostaną uru-

chomione dalsze oddziały zakładów Karola Steinerta (ul. Piotrkowska). Milanowicie, uruchomiona zostanie część drukarni i część wykończalni.

8 ZŁ. POŻYCZKI.

Ludwik Geyer, 10 stycznia.

W ubiegły piątek administracja zakładów geyerowskich (ul. Piotrkowska) wypłaciła wszystkim robotnikom po 8 zł. tytułem pożyczki. Pożyczka będzie zwrotna w dwutygodniowych ratach po 4 zł.

KIEDY RUSZY TKALNIA?

I. Secemski, 10 stycznia.

Zredukowani robotnicy, pracujący w tkalni I. Secemski (ul. Zakątna 34), mieli przyjąć dowiedzieć się 4 stycznia czy tkalnia będzie uruchomiona. Tymczasem 4 b. m. prawie wszystkie krosna zostały na sali rozebrane i wywlezione.

Administracja fabryki w osobie p. Secemskie go powiadomiła robotników aby mimo wszystko nie tracił wiary, bo tkalnia wszystkich robotników zatrudni.

Tkacze mają dowiedzieć się o dalszych swołach losach w dniu 11 b. m.

EUROPA

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

OSTATNIE 2 DNI!

GARY COOPER — AKIM TAMIROW

i Madeleine Carroll

w rewelacyjnym

filmie p. t.

wg. głośniejszej powieści

„ŻÓŁTY SKARB”

GENERAL UMARŁ O ŚWICIE...

Ceny miejsc na poranki o g. 12 i 2 i na pozost. seanse od

80 gr.

Dzieje tragicznej, podwójnej pomyłki

opisuje znany angielski powieściopisarz, William Steed, w fascynującej powieści współczesnej, p. t.

„MIŁOŚCI, gdzie cię odnajdę!...”

w najnowszym wydaniu popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść”

Nr. 187.

W Nr. 187. CTP znajdujemy ponadto: ilustrowany przegląd paryskich mód — poradnik kosmetyczny — rozmaitości bogaty dział humoru rozrywki z nagrodami — wskazówki i rady z zakresu gospodarstwa domowego.

Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.



Ona: — Jest pan całkiem podobny, do pewnego człowieka, którego kiedyś kochałam...

On: — Kiedy to było?

Ona: — Wczoraj wieczorem..

Zwariowana ryba

Mały Ignasz, pociecha państwa Kolasieńskich, pyta się ojca:

— Tatusiu, co to jest koliber?

— Koliber — odpowiada pan Kolasieński — to jest taka zwariowana ryba...

— Jak to może być ryba? — dziwi się Ignasz. — Przecież nauczyciel mówił, że koliber śpiewa wesoło i ma piękne piórka.

— No widzisz — mówi triumfująco pan Kolasieński. Masz najlepszy dowód, że ona jest wariata. Czy inna ryba potrafi śpiewać?

W SZKOLE.

Lekcja historii. Nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

— Co możesz mi powiedzieć o Marii Stuart?

Uczeń wstaje, waha się i odpowiada: — Na razie nic, panie profesorze. Ja nie byłem jeszcze na tym filmie.

Lekcja języka polskiego. Nauczyciel objaśnia zasady koniugacji.

— Powiedz mi Kapuściński — zwraca się do jednego z wychowanków — jaki to będzie czas: „Tatus ma pieniądze?”

— Tak mniej więcej koło pierwszego — odpowiada uczeń.

NOWY KRÓL

Pan Anatol wrócił do domu o godzinie drugiej w nocy i wręczył dozorcę dziesięć groszy za otwarcie bramy.

— Przepraszam pana.. — zwraca uwagę dozorca — To trochę za mało... Pan Zdziebko z trzeciego piętra, który jest uważany za króla skapców, daje mi zawsze conajmniej dwadzieścia groszy.

— Możliwe... — odpowiada pan Anatol — W takim razie przyjmij pan łaskawie do wiadomości, że od dzisiejszego dnia ja jestem nowym królem!...

Pod Wesołą Gwiazdą

Widoczek z Zakopanego

Spodnie, czapka, nos zadarty,
Krok taneczny, nowe narty,
Mina z lekka przerażona,
Oto — ona!

— „Ano, trudno, proszę pana,
Raz wygrana lub przegrana...
Zaczynamy... A więc — jazda!...
Rety!... Gazda!”...

Spodnie, czapka, kijki, karty
(Może w brydża?...). Nowe narty...
Głos drży z lekka niczym dzwon,
Oto — on!

Nic nie wstrzyma ich już w biegu!...
Coś tam tarza się po śniegu,
Kawalkada mknie szalona,
Czy to ona?...

Za nią karty, kijki, narty
Wiodą z sobą bój uparty,
Wszystko leci z różnych stron —
Czy to on?...

KANT.

Amerykanin

Do pewnego miasta przyjeżdża bogaty amerykańczyk. Wykorzystując wolny czas zwiedza miejscowy ogród zoologiczny.

Oprowadzający go przewodnik pokazuje mu klatkę z małpami.

Amerykanin przygląda się wesoło baraszkującym zwierzętom, wydyma pogardliwie wargi i mówi:

— Phi, też mi cuda. U nas, w Ameryce, są o wiele ładniejsze.

Przewodnik prokadył go do klatki, gdzie spoczywały dwa okazałe lwy.

Ale i te zwierzęta nie zaimponowały Amerykaninowi.

— U nas w Nowym Jorku większe psy biegają po ulicach i nikt się za nimi nie ogląda...

Jednakże przed klatką z żółtymi Amerykanin zatrzymał się i zaniepokojony zapytał, co to są za stworzenia.

— To są wszy afrykańskie — odpowiada zirytowany przewodnik. — Jeżeli pan powie jednak, że u was są większe wałę w pyski!

MADRY WARIAT.

Do zakładu dla umysłowo chorych przybywa na inspekcję naczelnik z wydziału zdrowotności.

Przechodząc przez podwórze zpostrzega łakiego chorego, który pcha przed sobą pustą taczkę dnem do góry.

Naczelnik zbliża się i pyta:

— Dlaczego pan pcha odwrotnie taczkę?

Wariat zatrzymuje się i mówi:

— Gdybym pchał taczkę tak jak należy, to kazaliby mi przez cały dzień zwozić cegły i kamienie!

SZKOT I JEGO NIAŃKA.

Mac Gregory, niezmiernie bogaty szkot, odznaczający się wyjątkową brzydota, spotyka na ulicy swą dawną niańkę.

— Odejdź! — rzuca gniewnie szkot. — Nic ode mnie nie dostaniesz! Skrzywdziłaś mnie strasznie w młodości.

— Ja? Czy to możliwe?

— Tak jest. Jako niemowlę byłem piękny palec! jak marzenie, a tyś mnie zamieniła w kołyse!

LEPSZE TOWARZYSTWO.

Pan Leopold wchodzi do kawiarni i w szatni spotyka się z panem Feliksem, dobrym znajomym.

Pan Feliks jest zdumiony.

— Co pan tu robi, przecież miał pan wyjechać na kurację zdrowotną na sześć tygodni?

— Tak, ale wskutek moich starań zamienili mi je na grzywne...

KAWALARZ.

Rozmowa toczy się na tematy muzyczne. Jeden z siedzących przy stoliku kawiarnianym panów odzywa się:

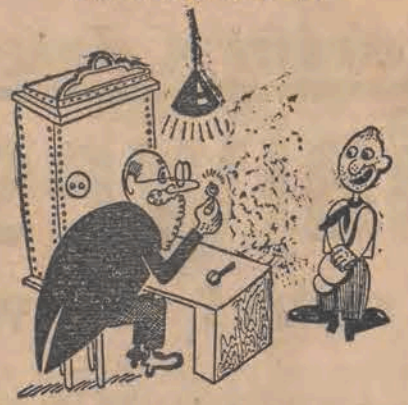
— A czy panowie wiedzą, że nasz wielki mistrz Paderewski nie gra wcale tym palcem?

— To mówiąc pokazuje wskazujący palec swej prawej ręki.

— Co pan powie? To ciekawe. A dlaczego Paderewski nie może grać tym palcem?

— Dlaczego?... Dlatego, że to jest mój palec!

PRZESŁUCHANIE.



Sędzia śledczy: — Dlaczego ukradliście ten zegarek?

Złodziej: — Ano zegarek szedł i ja szedłem. To pomyślałem sobie, że możemy iść razem...

Niedobra matka

Spotykają się dwie komoszki i zaczynają rozmawiać o swoich dzieciach.

— Mój Jędrzek — mówi jedna — poszedł do terminu do stolarza. Za kilka lat będzie już majstrem. To jest dobry zawód...

— A ja mojego oddałam do cuklarni na pikolaka — odzywa się druga kuma.

Pierwsza nie ma słów oburzenia.

— Jak pani mogła coś takiego zrobić. Przecież pikolaki bardzo krótko żyją!

— Skąd pani wie?

— Dobrze sobie. Czy widziała pani kiedy starego pikolaka?

ZAWSZE JEDNAKOWA...

Północ. Pani Fidrygalska śpi kamlennym snem. Nagle zrywa się na pościeli i nadśledzuje. W przyległym pokoju ktoś się skrada. Ktoś otwiera szuflady...

Pani Fidrygalska narzuca na siebie szlafrok, otwiera drzwi i wpada do pokoju, w którym stoi złodziej.

Pani domu rzuca spojrzenie na zabłocony dywan i z oburzeniem krzyczy:

— Proszę natychmiast wyjść i nie wracać, dopóki nie wytrze pan nóg o słomiankę!

PIJACKA LOGIKA.

Dwaj znajomi przechodzą późnym wieczorem przez boczną ulicę. Przy latarni gazowej stoi jakiś mężczyzna, stania się na nogach bełkocze coś niezrozumiale i czule obejmując słup latarni.

W pijaka obydwa poznają znajomego malarza.

— A widzisz Stasiu — odzywa się jeden z nich — nie trzeba pić.

Malarz podnosi głowę i uśmiecha się: — Ppści... mnie... trzeba?... chep... Chodzić nie trzeba!

ROZMOWA.

— Wiesz co ci powiem: twoja żona wcale mi się nie podoba. Jak mogłeś się z nią ożenić? Przecież ona jest garbata i ma zeza...

— Możesz mówić głośniej. Ona jest także głucha.

LEKARZ-DENTYSTA
H. Żółtkowska
przeprowadziła się na ul.
Cegielnianą 17 front I p.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. **Gustaw KOHN**
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. med. **H. HAMMER**
AKUSZER-GINEKOLOG
11-go Listopada 32
Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.

Dr. **G. RYDZEWSKI**
b. lekarz Warszawskiego Szpitala Św. Łazarza, spec. chorób skórnych i wenerycznych
ul. ZAMENHOFA 6
przyjmuje od 6-8 wiecz., w niedziele i święta od 10-12 rano.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

do Republik
Dr. med. **S. GAWIŃSKI**
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3, Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
POWRÓCIŁA
akuszerka i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

DR. MED.
Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
MONIUSZKI 2, tel. 166-35
Godz. przyjęć 8-9, 4-7 po poł.

DR. MED.
Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 e.

DR. MED.
PAULINA LEWI
specjalność Akuszerka i chor. kobiece
GDAŃSKA 117, Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Dr. **Klaczkowa**
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. **H. Gutsztadt**
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66, Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. **KLINGER**
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.
AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Al. Kościuszki 41, tel. 170-18. — Dyskretnie.

MŁODSZA z każdym rankiem!



WIECZOREM

Zastosuj Odżywczy Krem Tokalon, koloru różowego, który zawiera Biocel — zdumiewający wynalazek Prof. Stejskala, żywotny wyciąg z komórek starannie wybranych młodych wieńców. Nauka stwierdziła obecnie, że zmarszczki są spowodowane przez zanik pewnych żywotnych składników w skórze. Odżywczy Krem Tokalon Biocel przywraca je podczas snu, czyniąc skórę jędrną, młodzieńczą i delikatną.

Spojrź ile cera Pani zyskała na świeżości i delikatności już po pierw-

NAZAJUTRZ RANO

szem użyciu. Po kilku dniach zmarszczki zaczynają zniknąć. Pod koniec tygodnia będzie Pani wyglądała o lata całe młodziej. Używaj Kremu Tokalon, koloru białego, (nie tłustego), preparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, rano: rozpuszcza wagner, czyni skórę gładką, białą i delikatną. Kobiety 50-letnie mogą osiągnąć oświecającą cerę z której każda młoda dziewczynka byłaby dumna. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

124

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawałną śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, belkoce tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Narzeczona Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W nocy Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprze-

dzić Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrucie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec.

Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokrywom przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Czarny Król wraz z Tuzem udali się do Katowic, gdzie mają wykryć Mściciela, lecz nagle Tuz został aresztowany pod zarzutem zamordowania Halwinowej.

Po powrocie do hotelu Czarny Król znalazł list od jednego z informatorów Tuza. Informator ten donosił, że kryłówka Mściciela mieści się przy ul. Pięknej 17. Czarny Król udaje się tam natychmiast i napada z nienacka na Billa, poczem zwalnia z lochu pwniczego Kintza i Welbra.

Ziętek i Martinez przychodzą Bilowi z pomocą. Czarny Król ucieka, a Ziętek wraz z Martinezem czatują na niego w bramie.

Rozdział III

Dwie minuty

O godzinie szóstej nad ranem Ziętek rzekł do Martineza:

— Ten lotr pewnie już nie przyjdzie...

— Więc co zrobimy w takim razie? — zapytał Martinez zaniepokojonym głosem.

Ziętek zapalił ostatniego papierosa i rzekł:

— Pozostaje nam jeszcze tylko jedno wyjście... Zrewidować pokój Czarnego Króla i przekonać się, czy tam nie ma czegoś ciekawego...

— Pomysł może jest nie zły, ale jak go wykonać?

— Pozostaw już tę sprawę mnie... — odrzekł Ziętek. — Więc umawiamy się w ten sposób: — ty pozostajesz tutaj i czekasz na mój powrót, a ja w międzyczasie rozejrzę się w jego pokoju...

— A gdyby Czarny Król w międzyczasie nadszedł?...

— Wówczas gwizdniesz dwa razy... To wystarczy... Okno jego pokoju wychodzi na ulicę. Mam dobry słuch i niewątpliwie usłyszę twój gwizd!

— Dobrze!... A więc nie zatrzymuje cię dłużej!... — zgodził się Martinez. — Dostosuję się całkowicie do naszej umowy...

Ziętek wszedł do hallu hotelowego. Portier drzemał jeszcze za kontuarem. Na widok Ziętka, zerwał się, gotów do usług, choć Ziętek wolałby w tej chwili, aby portier hotelowy był mniej usłużny.

Zbliżając się do kontuaru, nie wiedział jeszcze w jaki sposób dostanie się do pokoju Czarnego Króla. Skraść mu poprostu jego klucz?... Portier może zauważyć i wybuchnie skandal.

Postanowił więc zamiar swój wykonać w inny sposób. Oto zdjął z tablicy niemal jednocześnie swój klucz i klucz z pokoju Czarnego Króla. Klucz detektywa zatrzymał w ręku, a swój powiesił pod numerem 20 oznaczającym pokój Czarnego Króla. W ten sposób wszystko było w porządku. Uczynił to tak szybko i zrećnie, że portier tego

nie spostrzegł. Przecierając zaspane oczy, wybałał:

— Pan szanowny już do swego pokoju?...

— Tak... — odparł krótko Ziętek, przeskakując naraz kilka stopni, by jak najprędzej znaleźć się w pokoju Czarnego Króla.

Otworzył drzwi. W pokoju Czarnego Króla panował nieład. Prawdopodobnie detektyw nie pozwalał służbie sprzątać podczas swej nieobecności.

Ziętek przede wszystkim doszedł do okna i spojrzął na ulicę.

Martinez stał naprzeciw w bramie. Wzruszył ramionami na znak, że nikogo na razie nie ma. Ziętek pożegnał go ruchem dłoni i zasunął rolety, po czym zapalił elektryczną latarke i zaczął rozglądać się dokoła. Na podłodze znalazł kilka arkuszy papieru, zapisanych tajemniczymi znakami. Na dnie szafy sterczał portfel, a w nim kilka zdjęć osób, których Ziętek nie znał. Nie wiedział właściwie czego szukać, choć najbardziej w tej chwili przydałyby mu się paszporty, które pomogłyby mu w przejeździe przez granicę. Ale paszportów nie znalazł.

Zamierzał więc już rozsunać rolety i wrócić do Martineza, gdy nagle zadźwięczał telefon, stojący na nocnym stoliku.

Ziętek w pierwszej chwili drgnął, jak gdyby został przyłapany na gorącym uczynku.

Dopiero w następnej minucie usiadł sobie, że to tylko telefon... Zastanawiał się, czy zdjąć słuchawkę... Nie!... — pomyślał. — Toby mnie zdradziło!... Lepiej uciec stąd jak najprędzej!...

— A może dowiem się czegoś ciekawego z tego telefonu... To pewnie ktoś do Czarnego Króla... Dowiem się kto i w jakim celu... Czasem taki telefon może się przydać...

Stał niezdecydowany przy drzwiach. Telefon zaterkotał po raz trzeci... Ziętek powoli zbliżał się do nocnego stolika. Wreszcie zerwał słuchawkę:

— Hallo!... — rzekł zmienionym głosem.

— Czy to pan, panie Web?... — usłyszał w odpowiedzi przyciszony głos.

— Tak... To ja... Kto mówi?...

— Tu mówi Kintz... Już pan jest w domu?... Szybko pan to załatwił... No, jak tam?... Czy czekał ktoś na pana przed hotelem?...

— Tak...

— Obydwaj? tak — potwierdził Ziętek, starając się nie zmieniać sztucznego głosu.

— Doskonale... A co oni zrobili, gdy pan wszedł do hotelu?

— Ukryli się w bramie... — Aha... To świetnie... W takim razie z tego należy wnioskować, że będą nas dalej śledzić... A o to mi właściwie chodzi... Więc mój plan pozostaje bez zmiany... Robimy tak jak postanowiłem.

— Aha... Dobrze... To znaczy, że — To znaczy, że pan teraz wprost udaje się na dworzec... Za dziesięć minut odchodzi pociąg do Krakowa. Wsiądzie pan do drugiej klasy... Oni napewno wsiądą za nami... A wtedy damy już sobie z nimi radę... Już ja ich wykończę w pociągu, może pan być spokojny... Grunt, żeby oni nic nie wiedzieli o naszych zamiarach... Niech im się zdaje, że uciekamy przed nimi... To najważniejsze... Rozumie pan?...

— Rozumie... — odparł Ziętek, a oczy śmiały mu się z wielkiej radości. — Doskonale pan to wszystko obmyślił... Więc dobrze... Już jęde na dworzec...

— Szybko, bo nie mamy ani chwili czasu do stracenia... Tylko żeby oni poszli za panem... Ja już będę uważał na dworcu i zorientuje się, do którego wagonu oni wsiądą... A więc czekam!... Szybko!...

— Doskonale!... — odparł z prawdziwą radością Ziętek. — Serwus!... Był ogromnie z siebie zadowolony! Dobrze zrobił, że przyłapał ten telefon! Teraz już ma ich w ręku!... Teraz wraz z Martinezem będą czekali na powrót Czarnego Króla, który pewnie wpadnie tu lada chwila, a potem pojedą za nim na dworzec... Ale ten kawał w pociągu napewno im się nie uda!...

— Trzeba będzie tak pokierować sprawą, żebyśmy ich mogli przyłapać na gorącym uczynku, awtedy za hals i fiut!... — pomyślał.

Ale trzeba było się spieszyć, gdyż Czarny Król mógł teraz wpaść w każdej sekundzie.

W pośpiechu rozsunał rolety i wybiegł z pokoju, zamykając drzwi. Na dole powtórzył ten sam manewr... Zdjął swój klucz i powiesił na właściwym miejscu, a klucz, trzymany w ręku, odwiesił na gwoździu pod numerem 20.

Tym razem przyszło mu to z łatwością, gdyż portier był zajęty rozmową z jakimś gościem. Nie zatrzymując się ani sekundy, wybiegł szybko na ulicę, by podzielić się z Martinezem sensacyjnymi wiadomościami.

Spojrzał na przeciwległą bramę — była pusta.

Tknęło go od razu złe przeczucie. Ale jeszcze nie tracił nadziei... Rozglądał się bacznie dokoła. Co się stało z Martinezem?.. Gdzie on się podział?.. Przecie miał czekać w bramie?...

Zajrzał do sąsiedniej bramy. Obszedł całą ulicę. Martinez nie było. Zatrzymał się więc przed hotelem i czekał... Przecie to niemożliwe, żeby Martinez wszedł z posterunku... Może poszedł po papierosy?... On już też wypalił ostatniego papierosa...

Pewnie poszedł po papierosy... Ziętek postanowił więc nań zaczekać... Ale gdy po trzech minutach Martinez się nie zjawiał, ogarnął go paniczny strach...

Wrócił do hallu... Może portier coś wie... Już miał zwrócić się do portiera, zajętego ciągle rozmową z jakimś jego- mościem, gdy nagle wzrok jego padł na wystający z jego skrzynki rąbek listu.

Szybko sięgnął po kartkę i rozwinął ją. Był to strzępek jakiegoś brudnego papieru, na którym ołówkiem wypisane były następujące słowa:

— „W tej chwili przeszedł... Gwizdałem dwukrotnie. Sądziłem, że już wpadliśmy. Ale on nie wszedł do hotelu. Poszedł dalej. Nie chcę go stracić z oczu. Więc idę za nim. Czekaj mnie w hotelu. W razie czego zadzwonię. Bywaj!... Martinez”.

Ziętek stał jak wryty. Teraz dopiero uswiadomił sobie co tu zaszło. A więc w tym czasie gdy rozmawiał przez telefon z Kintzem, nadszedł Czarny Król.

Martinez gwizdnął dwukrotnie zgodnie z umową, ale Ziętek nie słyszał, bo zajęty był rozmową telefoniczną. A Czarny Król wcale nie wszedł do hotelu, lecz minął hotel i poszedł dalej. Martinez zdążył więc tylko skreślić na kawałku papieru kilka słów i podążył za nim.

Gdy Ziętek zszedł na dół kartka tkwiła już w jego skrzynce, ale on tak się spieszył, że jej nie zauważył. Teraz stracił już dziesięć minut na marne...

Z kartką w ręku stał w hallu i myślał co teraz czynić... Portier tłumaczył jeszcze coś gościowi... Gdyby nie ten jegomość, wszystko ułożyłoby się inaczej. Portier zwróciłby mu niechybnie uwagę, że przyjaciel zostawił mu kartkę...

W tej chwili jegomość odszedł. Portier spojrzął na zafrasowanego Ziętka i rzekł uprzejmie:

— Aha... Jest list dla szanownego pana... A właściwie tylko jakaś kartka... Pański przyjaciel ją zostawił... Czy pan był łaskaw ją odebrać?...

— Tak... — odparł Ziętek zdenerwowanym głosem. — Kiedy on tu był?...

— Niedawno, proszę pana... Może przed dziesięć minutami...

— I nic więcej nie powiedział?...

— Nie proszę pana... Tylko... — Tylko co?... Niech mówi... To jest dla mnie bardzo ważne...

— Tylko wydawało mi się, że pan Martinez, pański przyjaciel, jest bardzo zdenerwowany.

— Aha... Oczywiście...

Ziętek ciągle stał jak na rozżarzonych węglach. Nagle coś straszliwego musiało przemknąć mu przez głowę... Oczy o mało nie wyskoczyły mu z orbit.

— Przepraszam pana... — zwrócił się szybko do portiera. — Kiedy odchodzi pociąg do Krakowa?...

— Szósta czterdzieści dwie... — A która jest teraz?...

— Szósta czterdzieści... — Więc mam jeszcze dwie minuty. Dziękuję!... Dowiedzenia!...

Wyskoczył na ulicę. Biegł po chodniku jak szalony. Choć do dworca nie było daleko, wskoczył do pierwszej napotkanej taksówki.

— Na dworzec!... Pełnym gazem!... Płacę potrójnie!...

Szofer puścił w ruch motor... Taksówka od razu zerwała się jak strzała.

— Prędzej!... Prędzej!... — naglił go Ziętek błady jak trup.

Nie mógł skupić myśli... Jedno tylko było dlań jasne... Jeżeli nie zdąży na pociąg krakowski, stanie się nieszczęście... Czarny Król szedł napewno na dworzec...

Wraz z Kintzem wsiądzie do pociągu krakowskiego... Martinez, nie wiedząc nic o tej pułapce, wsiądzie za nim. A wtedy...

Dalszy ciąg jutro

Notatnik miejski

Przy związku dozorców (Wodny Rynek 13) utworzone zostało w dniu wczorajszym biuro pośredniwa pracy dla służby domowej. Zadaniem tego biura będzie pośredniczenie między pracodawcami a służbą domową, t. j. służącymi, pokojówkami, lokajkami, dozorcami i t. d.

Do dnia 15-go b. m. w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ulicy Piotrkowskiej 165 wyłożony jest do publicznego przejrzenia rejestr poborowych 1916 rocznika. Zainteresowani poborowi winni zgłosić się w godzinach urzędowych i sprawdzić, czy zostali wpisani prawidłowo do rejestru.

Od Nowego Roku wprowadzili władze skarbowe obowiązek wykupywania świadectw przemysłowych przez szatnie we wszystkich większych kawiarniach i restauracjach. Stwierdzono bowiem, że szatnie te stanowią odrębne przedsiębiorstwa, oparte na zasadach dzierżawy, to

Kupiec łódzki ofiarą usypiaczy kolejowych Tajemniczy pasażer. — Fatalny papieros — Opryszek zdołał zbiec

Warszawa, 9 stycznia. Policja wszczęła poszukiwania za bandą usypiaczy, która grasuje w pociągach w pobliżu Warszawy. W dniu wczorajszym ofiarą jej padł też zobowiązano dzierżawców do wykupywania świadectw.

Dnia 15-go b. m. w lokalu biura wojskowego przy ulicy Piotrkowskiej 165 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P.K.U. Łódź-Miasto I. Zgłosić się winni poborowi rocznika 1915 i starsi, którzy nie stawali dotąd do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej i zamieszkują na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 kom. P.P.

kupiec łódzki, Dawid Rosenfeld, zam. on rozmowę z Rosenfeldem, w czasie której poczęstował go papierosem. Po wypaleniu papierosa Rosenfeld zapadł w głęboki sen. Gdy się obudził stwierdził brak portfelu, w którym znajdowało się 1.800 zł. Elegancki pasażer znikł.

Bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia stają tysiące ludzi przed zimą. Daj co możesz! Ratuemy od zimna i głodu

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Pocz. o g. 12

Dziś premiera!

Wesoła polska komedia muzyczna p. t.

PANIENKA Z POSTE RESTANTE

W rolach główn. Alma Kar, M. Znicz, M. Ćwiklińska, Walter i Gierasieński

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. o godz. 12

DZIŚ PORAZ OSTATNI!

Poraz 1-szy w Łodzi

General Sutter

Największy film od istnienia kinematografii.

Gdy poznał Miłość został zdobywcą.

Gdy odkrył Złoto stał się niewolnikiem

Passaport i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne. ANONS! Następny program: „PASTEUR” z PAULEM MUNI.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. o godz. 1

„CORSO”

Dziś poraz ostatni!

Dwa nowe filmy w jednym programie

I. „Zuzanna idzie w świat”

Film śmiechu i radości. W rol. gł. Zasu Pitts—Hugo O'Connell.

II. „SREBRNE OSTROGI”

Sensacja sezonu!

W roli gł. Buck Jones. — Karkołomne gonitwy, tempo akcji. Ceny nie podwyższone. Poranki i I seansy od 50 gr., nast. od 54 gr.

Następny program
Gdy serce przemówi
z MARTA EGIERT

Doktor **REICHER**
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8
wiecz. w niedziele i święta od 9—12

Dr. med. **Wołkowyski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

„OLLA”
GUMKI
„OLLA” GUMKI JEST DOWODNIE NAJBARDZIEJ
ROZPOWSZECHNIONĄ MARKĄ NA KULI ZIEMSKIEJ
NIE ISTNIEJE MARKA LEPSZA, CZY TEŻ PEWNIJESZ
OD „OLLA” GUMKI. GDY „OLLA” JEST BEZSPRZECZNIE
NIEPRZECIGNIONA TAK W IWEJ JAKOŚCI, JAK I DELIKATNOŚCI!
5 wysoce czysto i wspaniale fabryk.
patent amerykański Dr. Baloga Nr. 1959701
ponad 40 lat doświadczenia i specjalizacji!!!

Matki!
Zapisać się
swe
niemowlęta
do
„Kropki Mleka”

Kanapa-Lóżko, Fotel-Lóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski JANA WIATROWSKIEGO, Łódź, Wólczańska 78, front (przy ul. Zamenhofa).

SLYNNE BIFOKALE zastępujące dwie pary okularów: w dal i zbliżka specjalnie stosowane dla tkaczy (jedwab, nici czarne) snowczek, inkasentów demonstruje i dobiera do najbardziej zepsutego wzroku dyrektor Instytutu FILTOREX de Paris
JAN ROWIŃSKI
w Lecznicy Ocznej Piotrkowska 86
II p. Tylko do 16 stycznia dnia wyjazdu.

Dr. **HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-jej i od 6 — 9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9 — 12.30

DR. MED.
M. Markowicz
AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE
SIENKIEWICZA 52
tel. 202-42
przjmuje od 4—7 wiecz.

Rozmaite

Dr. **JAN POLAK**
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-jej.
LEKARZ - DENTYSTA

DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie umeblowany, z niekrepującym wejściem, z utrzymaniem lub bez, z telefonem — do wynajęcia, ul. Główna 5 m. 15, tel. 106-69.

MATRYMONIALNE. Bez posagu, może szczęśliwie każda pani wyjść za mąż. Osiągnąć to może piękna swoją cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny”, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia. 31

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analzy, Roentgen, Kwar. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł

Dr. med. **BORNSTEIN**
Choroby kobiece,
akuszeria
mieszkaobecnie
Piotrkowska No 292
tel. 266-35.

ZA GOTÓWKĘ i na RATY ubrania, palta męskie i damskie z towarów Bielskich i Tomaszowskich poleca MAGAZYN Konfekcyjny D. JOSKOWICZ, 8 Nowomiejska 8, w BRAMIE. Przyjmuje się wszelkie obstalunki. Ceny konkurencyjne.

B. Nusbaumowa
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51
TELEF. 121-23.

ZA GOTÓWKĘ i NA RATY. Ubrania, palta męskie i damskie z towarów Bielskich i Tomaszowskich poleca D. Joskowicz, Nowomiejska 8, w bramie. Przyjmuje się obstalunki. Ceny konkurencyjne.

Dr. **Feldman**
AKUSZER-GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot
Telefon 155-77

Dr. med. **Jerzy Sudya**
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od 8 — 10 r. i od 4—8 w.
PRYWATNA Ginekologiczna
PRZYCHODNIA
(Choroby kobiece i ciąży)
ZGIERSKA 24
Dr. PRAPORT i Dr. FELDMAN
od 10—1 od 3—6

SMOKINGI, UBRANIA I SUKNIE na ślubny i bale wypożycza się tanio. 11-go Listopada 31, front I p. m. 4.

POSZUKUJE wykwalifikowanej kwiaciarki. Zgłosz. Piotrkowska 51 mies. 51.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki kroju. Nauca rysunków zasadniczych, modelowania. Opłata tygodniowo 3 zł. Gdańska 150 lewa of. I piętro m. 29.

„Czystość”
przyjmuje cyklonowanie, drutowanie, troterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czystość szyb.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45
Ceny konkurencyjne.

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych oraz ślubnych po cenach niskich. Narutowicza 21, prawa oficyna II p.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczościowych
Zawadzka 6
tel. 234-12
przyjmuje od 8—11, 2—4 i 6—9 wiecz

TANÓW wyczuca szybko i tanio
dypl. naucz.
KAZANOWSKI
Wólczańska 35
tel. 241-45. Lekcje pojedynczo i w grupach.

ELEKTRYCZNY motor 10 koni regulator sprzedam. Czerek, Aleje Cmentarne 16 (Dofy). Dojazd 1.

GARNITURY najelegantsze szyje po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawelski, Cegielniana 23, front I p.

i maszynoznawstwa udzieli pracownikom iabrycznym. Oferty sub. „Pedagog-Włókienniczy” do Republiki.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych, wieczorowych, ślubnych oraz smokini. R. Pastawelska, Cegielniana nr. 23, I p.

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIEGO. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego, Gramatyka, Literatura, Konwersacja. Metoda skrócona dla udających się na studia. Tomaczenia. Korespondencja. Południowa 20, m. 20, 1-sza lewa oficyna parter

Dr. med. **H. LUBICZ**
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8—10, 12—2, 5—8, w niedz. 9—11.

obszerny, jasny, ciepły z centralnym ogrzewaniem, winda, w centrum zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia pod „Dobrodne” do Admin. Republiki.

Dr. **NITECKI**
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPIĘCIOWYCH
NAWROT 32, front I p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w
w niedz. i święta 9—12 w pol.

LOKAL
handlowo-biurowy

Dr. **HALTRECHT**
Spec. chor. wenerycz. i skórnych
przeprowadził się z Piotrkowskiej 10
na PIOTRKOWSKA 161
przyjmuje od 8 — 2-jej i od 7 — 9-jej
w niedziele od 10 do 1-jej.

Odwaga cywilna

Lódź, 10 stycznia.

Stopniowo świat piłkarski zaczyna otrząsać się z wielkiego podniecenia jakim żył pod wpływem nagłych wniosków Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej, które zmierzały do wzmocnienia autorytetu władz piłkarskich.

Napięcie, jakie stworzyło się w okolicy przed Nadzwyczajnym walnym zebraniem PZPN-u, a które spowodowane było prostą chęcią zrozumienia istoty projektowanych zmian osłabło. Zdawałoby się nawet, że zagadnienie wzmocnienia władzy jak gdyby rozplynęło się w gorące obrady walnego zgromadzenia.

Czy rzeczywiście sprawę, która narobiła tyle krzyku, która spowodowała nawet przesilenie, należałoby potraktować jako minioną, a co najważniejsze jako taką, która „nie powróci już”. — Wydaje mi się, że tego rodzaju rozumowanie byłoby z gruntu fałszywe, gdyż pokonany w dość napozór groteskowej batalii Zarząd PZPN-u nie powiedział jeszcze napewno ostatniego słowa. Dlatego też sądzę, że nie od rzeczy będzie choć chwilę uwagi poświęcić w okresie zawieszenia broni tym wszystkim pobudkom, którymi kierował się Zarząd PZPN-u, występując z tak „radikalnymi” projektami reform.

Oczywiście pragnę się zastrzec, że nie należę do rzędu osób gruntownie wtajemniczonych w wyższą rację stanu, która podyktowała Zarządowi P. Z. P. N. takie właśnie podejście do sprawy i z tych względów sąd mój muszę oprzeć na tych przesłankach, którymi podzielili się wnioskodawcy z delegatami na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu oraz własnej ocenie sytuacji.

O cóż się właściwie rozchodziło? I komu to wszystko było potrzebne? Jeśli weźmiemy za podstawę wynurzenia referentów pp. pułk. Żołędzińskiego, inż. Przeworskiego i Merlińskiego to musimy z całą stanowczością orzec, że nie na tej drodze usunujemy zabagnione stosunki w piłkarstwie. Zbyt blache były argumenty, aby przekonać miały delegatów o konieczności takich reform, o wprowadzenie których zabiegała najwyższa magistratura piłkarska.

Szczególnie błąd musiało wypaść to uzasadnienie i słabe wywrzeć wrażenie na delegacji łódzkiej, która mając na uwadze swój terene działania tak dalece obcy tym wszystkim macherom i kombinacjom, o których tak głośno się mówi w odniesieniu do innych okręgów, pomimo najszczerzych chęci nie mogła dopatrzeć się prawdziwych intencji wnioskodawców. Dopiero później na boczku coś niecoś wpadło w uszy.

I o dziwo! Dowiedzieliśmy się, że nie chciano obnażyć nagiej prawdy, która musiałaby rzucić jasne światło na te warunki w jakich żyjemy, a o których tyle się pisze i które są dziś już publiczną tajemnicą.

Pytamy się dlaczego w ten sposób starano się przeprowadzić wnioski o reformie?

Czy jest to słuszne postawienie sprawy? I czy naprawdę jesteśmy, aż tak bezsilni, aby wypełnić zło przy pomocy tych uprawnień, które stoja do dyspozycji.

Jakie były rezultaty tego podejścia wiemy już z przebiegu obrad i uchwał walnego zgromadzenia PZPN-u. Ogólne rozczarowanie i dymisia...

Cośmy zyskali na tej „galopadzie” reformatorskiej. Moim zdaniem jedno: Nauczkę tej mniej więcej treści: **pracujmy nad wychowaniem nowych zdrowych moralnie zastępów zawodników i działaczy sportowych i przestańmy zagładać do cudzych stajni wyślijgonych jak to słusznie w życzeniach Noworocznym przed mikrofonem Polskiego Radia powiedział płk. Głabisz, K.**

Czy Norwegom uda się rewanż w dzisiejszym meczu międzymiastowym Oslo — Warszawa

Warszawa, 10 stycznia
Program pobytu pięściarzy norweskich w Polsce przewiduje obok rozegranego w czwartek w Poznaniu spotkania międzymiastowego jeszcze mecz międzymiastowy z Warszawą. Stoczą go dziś Norwegowie, występując pod firmą reprezentacji Oslo.

Drużyna norweska opuściła Poznań jeszcze w piątek, to jest nazajutrz po meczu międzymiastowym, i przez ostatnie dwa dni wypooczywała w Warszawie, nie tylko po trudach meczu poznańskiego, ale jeszcze też po trudach niezwykle uciążliwej podróży. Podróż uważają Norwegowie za jedną z najpoważniejszych przyczyn swej wysokiej porażki w meczu poznańskim.

Niemniej jednak kierownik ekspedycji norweskiej sympatyczny p. Boug stwierdza lojalnie, że mecz poznański wygrała reprezentacja Polski najzupełniej zasłużenie, gdyż była zespołem lepszym. Inna rzecz, według zdania Norwega, że zwycięstwo to było stanowczo za wysokie. Złożył się na to przede wszystkim

fakt niesłusznego przyznania remisu Kajnarowi na co zresztą i my zwracaliśmy uwagę w naszej relacji telefonicznej z meczu.

Dzień piątkowy i sobotni poświęcili Norwegowie w stolicy, obok wypoczynku również na zwiedzenie miasta jak i lekkie trening przed dzisiejszym spotkaniem. Przewodnikami ich po stolicy byli obok reprezentantów WOZB., również niektórzy pięściarze stołeczni, a przede wszystkim Czortek, który zaprzyjaźnił się bardzo z Norwegami w Poznaniu.

Do dzisiejszego spotkania przykładają Norwegowie duże znaczenie, przy czym jednogłośnie przepowiadają oni swe zwycięstwo, mimo iż wiedzą, że w barwach reprezentacji stolicy wystąpi szereg pierwszorzędnych zawodników, których niektóre sfery chętnie widziałyby uprzednio w reprezentacyjnym zespole Polski. Specjalnie interesują się oni Polusem i Seweryniakiem.

Dobrej myśli jest też i Tiller, który obiecuje, że zrewanżuje się godnie Pisarskiemu za

mecz czwartkowy, w którym zasadniczo Polak był zwycięzca.

Ostateczny układ par na dzisiejsze spotkanie jest następujący:

Rundstein z Berg Hansenem, Czortek z Niel senem, Kozłowski z Barstenem, Polus z Paulsenem, Seweryniak z Andreassenem, Pisarski z Tillerem, Doroba z Bromstem i Karolak z John sonem. Najwięcej zainteresowania wywołują mecze rewanżowe Pisarski — Tiller i Czortek — Nielsen.

Sędziuje w ringu p. Zapłotka z Poznania, a na punkty pp. Boug (Norwegia) i Cendrowski.

Reprezentacja Niemiec na mecz bokserski z Polską

Berlin, 10 stycznia

Niemieckie biuro informacyjne donosi, że Niemiecki Związek Bokserski ustalił następujący skład reprezentacji bokserskiej Rzeszy na mecz z Polską, który się odbędzie 14 lutego w Dortmundzie.

Waga musza Kaiser (rezerwa Paluseck), waga kogucia Rappsilber (Graaf) waga piórkowa Miner (Rustemeyer), waga lekka Dixes (Biemer), waga pół średnia Murach (Knoth), waga średnia Baumgarten (Blum), waga półciężka Vogt (Krumm), waga ciężka Runge (Scharre).

Za wyjątkiem wagi ciężkiej jest to ta sama drużyna, która reprezentowała Niemcy w Irlandii.

Chrostek zdyskwalifikowany na przeciąg sześciu miesięcy

Kraków, 10 stycznia

Zarząd sekcji bokserskiej Wawelu krakowskiego zdyskwalifikował na przeciąg 6 miesięcy mistrza Polski Chrosteka.

Powodem dyskwalifikacji był fakt, że Chrostek w dniu 13 grudnia ub. roku po meczu Wawel — Hakoah wyjechał do Lwowa i jeszcze tego samego dnia walczył w barwach „Czarnych” bez zezwolenia swego klubu.

CHROSTEK ZWRÓCIŁ SIĘ DO KLUBU Z PROŚBĄ O ZWOLNIENIE NIEZALEŻNIE OD DISKwalIFIKACJI.

Teniści polscy walczą o puchar Środkowej Europy

Budapeszt, 10 stycznia.

Odkryło się w Budapeszcie losowanie zawodów o puchar Środkowej Europy w tenisie na rok 1937—1938.

W posiedzeniu, któremu przewodniczył prezes Weglarskiego Związku Tenisowego, Rakowski, wzięli udział poseł włoski i Jugosłowiański w Budapeszcie oraz przedstawiciele innych państw, biorących udział w tym turnieju. Losowania dokonał poseł włoski w Budapeszcie da Vinci.

W wyniku losowania ustalono następujący porządek rozgrywek:

Do 30 czerwca 1937 roku mają się odbyć mecze Czechosłowacji — Włochy, Austrii — Jugosławia i Polska — Węgry (w Polsce).

Do 15 sierpnia 1937 roku Jugosławia walczyć ma z Czechosłowacją, Polska z Włochami (w Polsce), a Węgry z Austrią.

Do 15 września 1937 roku mają być rozegrane spotkania Czechosłowacji — Węgry, Włochy — Jugosławia i Austrii — Polska (w Austrii).

Do 15 lipca 1938 roku Austria gra z Czechosłowacją, Węgry z Włochami i Polska z Jugosławią (w Polsce).

Do 15 września 1938 roku Czechosłowacja ma się spotkać z Polską (w Czechosłowacji), Włochy z Austrią a Jugosławia z Węgrami.

Kraje umieszczone na pierwszych miejscach decydują o miejscu zawodów.

Zatarg pod Stanisławowem ma być zlikwidowany

Warszawa, 10 stycznia

Istniejący od pewnego czasu poważny konflikt pomiędzy piłkarstwem stanisławowskim a zarządem naczelną magistratury piłkarskiej stracił obecnie nieco na nasileniu. Przyczynił się do tego bodaj przede wszystkim fakt, że sam zarząd PZPN-u znajduje się od ubiegłego tygodnia w stanie dymisji.

Zatarg ten ma być już w najbliższych dniach zlikwidowany.

Rozwiązany zarząd Stanisławowskiego OZPN ma być przywrócony do prawa i pełnić nadal swe funkcje.

W sprawie tej prowadzone są już rozmowy pomiędzy reprezentantami PZPN-u z jednej strony, a klubów stanisławowskich i przedstawicielami zdymisjonowanego zarządu okręgu stanisławowskiego z drugiej.

Dwóch środkowych napastników

wprowadzają w swych zespołach kluby angielskie

Jakkolwiek Anglia w piłce nożnej nie zajmuje więcej dominującego stanowiska z przed laty, ciągle jeszcze jest miarodajną dla wszelkich zmian i przepisów oraz systemów gry.

Ostatnio doszli w Anglii do przekonania, że ciągła gra na defenzywie nie bardzo jest zajmująca. Z tej też przyczyny kluby angielskie nastawiają się obecnie na gre napadu.

Nowa parola piłkarska w Anglii brzmi: więcej środkowych napastników. Pozornie wygląda to na dowcip, w rzeczywistości jednak niektóre kluby rozpoczęły już eksperyment z dwoma środkowymi napastnikami.

Oczywiście również przy nowym systemie drużyna nie będzie liczyła więcej aniżeli 11-tu graczy.

Jedynie tylko w odstawkę pójdzie formacja W., a miejsce na środku napadu tuż obok siebie

zajmą dwaj napastnicy, których zadaniem będzie ulokować w siatce piłkę dośrodkowaną przez skrzydłowych.

W ten sposób w ataku znajduje się czterech graczy: dwaj skrzydłowi i dwaj środkowi napastnicy, podczas gdy piąty napastnik jak dotąd współpracować będzie z pomocą.

Niezawodnie już wkrótce się okaże, czy nowy ten system przymie się, podobnie jak w swoim czasie formacja W. Zależy to oczywiście od powodzenia względnie niepowodzenia nowej metody.

Prawdopodobnie jednak wystawienie dwóch dobrych środkowych napastników niełatwo się uda przeprowadzić, ponieważ po dzień dzisiejszy w Anglii jest wiele drużyn, które nie mają nawet jednego dobrego kierownika napadu.

Sędzia chciał usunąć gracza,

a sam musiał opuścić boisko

Krynica, 10 stycznia

W dalszych zawodach o mistrzostwo międzynarodowe Krynicy odbyło się spotkanie między „Warszawianką” a Krynikiem T. H., zakończone wynikiem 0:1 (0:0, 0:1, 0:0) dla KTH. Jedyną bramkę dla KTH zdobył Plechura.

Warunki lodowe bardzo złe. Padał gęsty śnieg, połączony z zadymką, wskutek czego tempo gry b. osłabło. Pierwsza tercja należy do Warszawianki, która znacznie górnie, jednak nie zdobywa się na cyfrowe zaznaczenie swej przewagi. W drugiej tercji Burda podaje krążek Plechurze, ten zaś strzeża nie do obrony. Warszawianie usiłują za wszelką cenę wyrównać, co im się jednak do końca 2-iej i w ciągu 3-iej tercji nie udało, mimo bezwzględnej przewagi. Warszawianie wykazali b. dużo zrozumienia dla gry zespołowej, podczas gdy miejscowi mają raczej skłonność do akcji solowych.

Podczas gry kontuzjowany został i zniesiony z boiska gracz Warszawianki Majkowski.

W drugiej tercji sędzia Jałowy polecił Burdzie (KTH) opuścić boisko na 2 minuty karne za niesportowe zachowywanie się, jednak Burda nie opuścił boiska. Po 15 minutowych rokowaniach sędzia Sachs i sędzia Jałowy opuścili dło duże.

boisko, mecz zaś sędziował do końca p. Stogowski.

**

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju hokejowego w Krynicy rozegrano dwa mecze:

I lwowski Czarni spotkali się z drużyną rumuńską „Bragadiru”, bijąc ją 1:0 (1:0:0:0:0).

Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Stupnicki już w 20 sekundzie pierwszej tercji. Czarni, po zdobyciu pierwszej bramki dały gwałtownie do podwyższenia wyniku, ale Rumuńsi otrzasała się powoli z przewagi lwowian, coraz częściej zagrażając bramce drużyny lwowskiej. Cyfrowy wynik nie niega jednak zmiłante.

Padający w czasie meczu śnieg nie pozwolił obu drużynom zaprezentować właściwej klasy.

W drugim meczu Czarni lwowscy zremisowali z Warszawianką 2:2 (1:1, 0:1, 1:0). Przewodzenie zdobywa Warszawianka przez Wenera. Czarnym udało się jednak wyrównać z przeboja Muchy. W drugiej części gry Warszawa zdobywa znowu prowadzenie przez Majkowskiego. Wynik dnia ustanawia Lemiszda w ostatniej fazie gry.

Zainteresowanie turniejem w Krynicy bar-

Sukces polskiego pięściarstwa



W Poznaniu odbyły się międzynarodowe zawody naszej reprezentacji bokserskiej z reprezentacją Norwegii zakończone sukcesem polskiej drużyny. Na zdjęciu naszym przedstawiamy zawodników Barstena (Norwegia), Krzemieński-go (Polska), Johnsona (Norwegia) i Piłata (Polska).

Skradziony obraz

Postanowiłem w tym małym miasteczku spędzić przynajmniej trzy miesiące — rozpoczął swą opowieść mój przyjaciel Fred, młody artysta malarz — W stolicy w tym okresie nie mogłem pracować. Miałem licznych znajomych, którzy mi ciągle przeszkadzali.

Zamieszkałem w miasteczku u pewnej staruszki. Przez pierwszy tydzień byłem całkowicie pochłonięty pracą, lecz później sam poczęłem szukać towarzysztwa.

Dowiedziałem się, że w miasteczku przebywa stale zamożny reemigrant amerykański Szulc, z którym niegdyś się często spotykałem.

Złożyłem mu wizytę. Posiadał piękny pałacyk za miastem.

Szulc, liczący już wówczas przeszło pięćdziesiątkę, przyjął mnie bardzo serdecznie. Oprowdzał mnie po wspaniałe urządzone apartamentach, aż wreszcie dobrnęliśmy do niewielkiej sali, która mnie doprawdy olśniła.

Na ścianach wisiły obrazy znakomitych mistrzów, między innymi zaś jedno ze słynnych płócien hiszpańskich.

— Gdyby ten obraz wisił w moim pokoju — wyrwało mi się — pracowałbym zupełnie inaczej. Czy pan wie jakie znaczenie posiada dla malarza obraz takiego mistrza.

— Ależ, drogi panie Fredzie — odpowiedział mi z uśmiechem. Dziś jeszcze każę przesać obraz do mieszkania pańskiej gospodyni.

— Ten obraz jest wart kilkadziesiąt tysięcy złotych. Czy pan zdaje sobie z tego sprawę?

— Oczywiście, ale przecież mam do pana zaufanie.

Rozmawialiśmy jeszcze dość długo. Gdy wyszedłem sam do hallu ujrzałem młodą, piękną kobietę.

Ukloniłem się i chciałem wyjść. Ale ona mnie zatrzymała.

— Pan jest artystą malarzem, — prawda? — powiedziała — Bardzo żałuję, że się spóźniłam. Chciałam pana poznać.

— Ja również żałuję, — odparłem jej z uśmiechem — Ojciec pani jest tak sympatyczny, że mam wrażenie, że będziemy się często widywać.

W tym momencie ukazał się Szulc. Gdy nas zauważył, zbliżył się i powiedział:

— Czy pan już poznał moją żonę?

— Tak właśnie spotkaliśmy się przed chwilą — odpowiedziałem mu zmieszany.

Dalsza rozmowa się nie kleiła. Pożegnałem Szulców i wróciłem do domu.

Wieczorem przysłało mi obraz, który sprawił mi wiele radości.

W ciągu następnych tygodni przychodziłem do Szulców bardzo często.

Zdawałem sobie sprawę, że pani domu nie jest mi obojętna. Młodsza od męża o trzydzieści lat dusiła się w małym miasteczku i marzyła o innym życiu.

Wkrótce zrozumiałem, że pozyskałem jej wzajemność.

Pewnego wieczoru długo błąkałem się po wąskich uliczkach miasteczka. Gdy wróciłem do domu, ogarnęło mnie przerażenie.

Słynny obraz został skradziony! Sprawca wyjął go z ramy i zbiegł.

Moja gospodyni nie mogła mi udzielić żadnych wyjaśnień. Spała od kilku godzin i nic nie słyszała.

Postanowiłem skomunikować się z Szulcem.

Bila godzina trzecia po północy, gdy znalazłem się w jego pałacyku.

Czekałem nań w hallu cały kwadrans. Gdy wreszcie się zjawił, nie wyraził wielkiego zdziwienia z powodu mojej późnej wizyty. Nie przejął się również wiadomością o tajemniczej kradzieży.

— No i cóż, trudno — powiedział — Musi się pan zwrócić do policji.

W tym momencie zrozumiałem, że Szulc wiedział o kradzieży, że być może sam ją zainscenizował.

Widocznie chciał mnie skompromitować. Nie ulegał bowiem wątpliwości, że gdyby władze zajęły się tą sprawą, nazwisko moje ukazałoby się na szpaltach prasy i powstałoby przypuszczenie, że sam ukryłem drogiego obraz.

— Drogi panie Szulc — powiedziałem — Nie chciałbym zwracać się do



PAT i PATACHON



Pat: — Nareszcie mamy fajną pogodę!... Śnieg po kolana!... Dzisiaj będzie zabawa na całego!...

Patachon: — Zasadniczo nie mam nic przeciwko temu, tylko nie lubię zabawy na czczo!... Przydałby się z rana kawał kielbasy i pół bochenka chleba.



Pat: — Rety!... Co to?!... Ledwo wysunęliśmy nosy, a tu już ktoś kropnął kulą śnieżną prosto w nos!... Cóż to za dzikie brewerie?!

Patachon: — To jest poprostu bezczelność!... Taka kula może jeszcze kogoś w głowę trafić!... To pewno te urwisy z przeciwka tak nas powitali!...



Pat: — Pssst... Poczekaj!... Wpadła mi do głowy nowa, genialna myś!... Musimy zdobyć własne czołgi, żeby się przed nimi obronić!...

Patachon: — Czołgi?... Mówisz jak wódz na wojnie, ale ja nic z tego nie pojmuję... Jakże czołgi?... Nie rozumiem twego genialnego pomysłu!...



Pat: — Zawsze mówiłem, że tysej głowy mądrość się nie trzyma!... Te właśnie beczki zamienimy na czołgi!... Teraz właśnie wydrążam specjalne otwory na oczy!...

Patachon: — Muszę przyznać, że ten pomysł zaczyna mi się podobać!... Widać, że w górnych sferach powietrze bardziej sprzyja mądrym pomysłom, niż u mnie na dole!...



Pat: — No?... Niech nas teraz spróbuje ktokolwiek obrzucić śniegiem!... — Niczego się nie boimy!...

Patachon: — Poza tym taki czołg ma jeszcze jedną zaletę: — cienie człowiekowi!

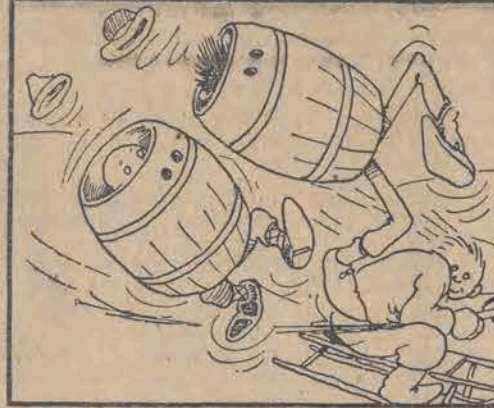
Wicek i Wacek: — Rety!... Jakies dziwolągi idą!... Lepiej trzymać się z daleka od takich straszyle!...



Pat: — Człowiek spaceruje sobie jak hrabia i wszyscy przed nim z wielkim szacunkiem z drogi ustępują!... Czy to nie frajda?

Patachon: — Jeszcze jaka!... To był naprawdę genialny pomysł!...

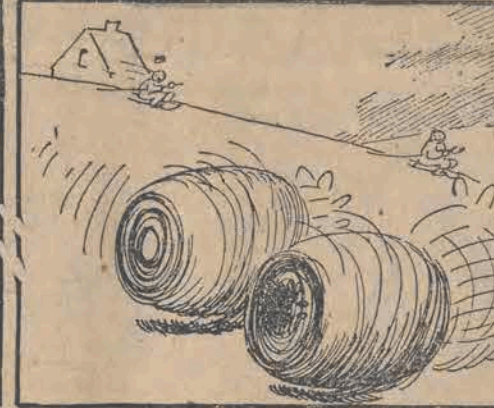
Pietrek: — Na beeeek!... Z drogi, bo jeszcze kogoś z was przejeżdżą moimi saniami!



Pat: — Też się w porę wybrał ze swymi sankami!... Rety!... Co on robi?!!... Tracę równowagę!... Patachonku, trzymaj mnie!

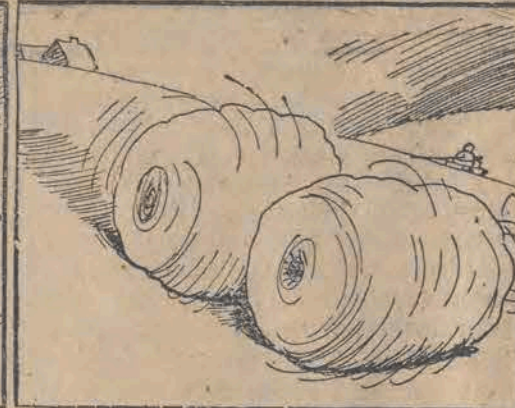
Patachon: — Daj mi spokój!... Ja teraz tańczę kariokel!...

Pietrek: — Co to za straszyle?... Na pomoc!...



Pat: — Patachonku!... Co się z nami stało?... O ile się nie mylę, lecimy na złamanie karku i nóg!... Ja mam wrażenie, jakgdybym jechał na jakiejś zwirowanej karuzeli!

Patachon: — A mnie się zdaje, że odbywam bezpłatną podróż w rakiecie na księżyc i spowrotem!... Pierwszy raz czuję, że ziemia naprawdę się kreci!



Pat: — Najgorsze jest to, że nic nie widać!... Gdzie my jesteśmy?!... Ani nieba, ani ziemi tylko dokoła same śniegi!...

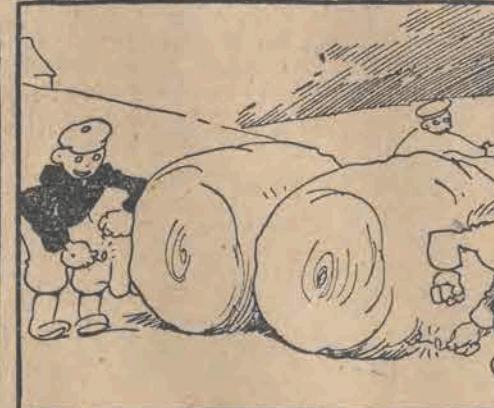
Patachon: — Może zajechaliśmy w tych beczkach na Sybir, albo na Grenlandię?... Jak się stąd wydostaniemy?... Chyba będziemy musieli poczekać do wiosny, aż ten śnieg stopnieje!



Wicek: — Mamy ich nareszcie!... — Trzeba im będzie zrobić niespodziankę... Ale jaka?...

Wacek: — Czekaćcie, ja mam dobry pomysł!... Położymy pod te zaśnieżone beczki nasze fajerwerki!...

Pietrek: — Doskonała myś!... W ten sposób uwolnimy ich z tej śnieżnej niewoli!



Wicek: — No, już jestem gotow!... A teraz uciekać, bo za chwile będzie wybuch!...

Wacek: — Poczekaj, jeszcze ja podpale!... Gotowe!... Zmykać!...

Pietrek: — To ci będzie heca!... Raz, dwa i trzy... Buch!...



Wicek: — Patrze!... Ja myślałem, że to są ludzie tacy, jak my, a okazuje się, że to byli murzwni!...

Pat: — Wszystko jakoś pociemniało mi w oczach!... Od kiedy to pada u nas czarny śnieg?...

Patachon: — Ładnie zaczyna się nam nowy rok!... Już czas skończyć z twoimi „genialnymi” pomysłami!...

władz — Pieniądzy chwilowo również nie posiadam. Może w jakiś inny sposób załatwimy tą sprawę.

— Dobrze — odparł nie patrząc na

mnie. Jeżeli pan dziś w nocy wyjedzie z naszego miasteczka, zrezygnuję z wszelkich pretensyj. Postaram się pana jakos wyllumaczyć przed żoną.

Musiałem się zgodzić. Po paru miesiącach dowiedziałem się, że słynny obraz znów wisi w pałacyku Szulca.

DOL.